

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Rzeszów — Przemyśl — Krosno, 29 grudnia 1949 Nr. 104

Pod znakiem krytyki i samokrytyki

III Krajowy Zjazd Naftowców rozpoczął swoje obrady w Krośnie

(Obsł. wł.) W sali teatralnej Zarządu Głównego Związku Zawodowego Naftowców w Krośnie rozpoczął się w dniu wczorajszym III Krajowy Zjazd Naftowców.

Zjazd otworzył przewodniczący Zarz. Gł. tow. poseł Jerzyk, witając przedstawicieli CRZZ: wiceprzewodniczącego tow. Burskiego i sekretarza CRZZ tow. Dolińskiego oraz przybyłego specjalnie na Zjazd zastępcę przewodniczącego Komitetu Centralnego, węgierskiego ZZN — tow. Aleksandra Szilagyi i przedst. KW PZPR tow. Pikulę, oraz przodowników pracy, i Wojska Polskiego.

Zjazd odbywa się w momencie — rozpoczął tow. Jerzyk — kiedy cały świat obchodzi uroczystość 70-lecia urodzin Wielkiego Stalina. Mówca zaproponował posłanie pozdrowień Tow. Stalinowi.

Długotrwalemi oklaskami i owacjami na cześć J. Stalina zebrani jednogłośnie zaaprobowali list dla Wielkiego bojownika pokoju. Jednocześnie na wstępie obrad Zjazd zaaprobował również wysłanie telegramu dla przewodniczącego KC PZPR — tow. Bieruta i przewodniczącego CRZZ — tow. Zawadzkiego z zapewnieniem, że plan 6-cio letni w przemyśle naftowym wykonany zostanie przedterminowo.

W krótkim przemówieniu tow. Jerzyk wskazał na fakt, że Zjazd odbywa się w momencie zaostrej walki klasowej, w momencie gdy imperialiści anglo-amerykańscy usiłują poprzez swoje agencje dywersyjne rozsadzić od wewnątrz budowniczo socjalizm w krajach Demokracji Ludowej.

„Niech wiedzą — zakończył mówca — agenci imperializmu z pod znaku WIN-u, WRN-u, że naftowcy polscy rozgromią i złamią wszelkie próby dywersantów i dlatego zadaniem naszego Zjazdu będzie omówienie naszego dorobku gospodarczego i organizacyjnego na III Plenum KC PZPR i III Plenum CRZZ — pod znakiem krytyki i samokrytyki”.

Przed wybraniem prezydium zjazdu tow. Jerzyk odczytał telegram gratulacyjny przesłany przez radzieckich naftowców. Następnie powołano prezydium Zjazdu do którego weszli m. in. wiceprzewodniczący CRZZ tow. Burski, sekretarz CRZZ tow. Doliński, tow. Turma, odznaczony odrem Sztandaru Pracy tow. Buła, Varga i Aleksander Bania, oraz przewodnicy z poszczególnych kopalń i rafinerii.

Spontaniczną owacją na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej przywitali delegaci powołani do prezydium przedstawicieli węgierskich Zw. Zaw. Naft. tow. Szilagyi.

Jako pierwszy przywitał Zjazd sekretarz ekonomiczny KW PZPR — tow. Adolf Pikula, stwierdzając, że zadaniem zjazdu jest podsumowanie dotychczasowego dorobku zarówno dla organizacji partyjnych jak i związkowych.

Musimy sobie zdać sprawę z tego jak przygotowani jesteśmy do startu do planu 6-letniego”.

Następnie witał zjazd przedstawiciel węgierskich Związków Zaw. tow. Al. Szilagyi który między innymi powiedział:

„Tę, że dzisiaj możemy obradować w smilonych warunkach społeczno-politycznych nad osiągnięciami produkcyjnymi i związkowymi, zawdzięczamy jedynie Związkowi Radzieckiemu i Stalinowskiemu polityce pokojowej. Nasze kra-

je czeka z nowym rokiem wielkie zadanie. Przystępujemy bowiem do wykonania naszych planów gospodarczych. Zarówno Wy w Polsce — jak i my na Węgrzech dążymy do podniesienia poziomu technicznego oraz osiągnięcia większej produkcji i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Pragniemy zaciągnąć wzajemną braterską łączącą nas krajami i wzięci przyjaźni i solidarności łączące masy pracujące całego świata. Wasze osiągnięcia są naszymi osiągnięciami — jak i nasze są waszymi. Jesteśmy przekonani, że Zjazd wasz będzie mocnym wyrazem naszego sojuszu i pogłębienia naszej przyjaźni, i wzbogacenia naszych wspólnych doświadczeń i osiągnięć. Pozwólcie że wyrażę w imieniu naftowców Węgier jak również wszystkich związkowców węgierskich przekonanie, że Zjazd wasz przyczyni się do realizacji naszych wspólnych ideałów”.

Delegaci spontanicznymi owacjami przyjęli przemówienie tow. Szilagyi, okrzykami na cześć Węgierskiej

MOSKWA, 27 grudnia 1949 r. W imieniu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego ZSRR — witamy Delegatów III Krajowego Zjazdu Naftowców Polskich, a w ich osobach wszystkich robotników, inżynierów, techników i urzędników — całego Polskiego Przemysłu Naftowego.

Zyczymy Zjazdowi owocnych obrad, a całej klasie robotniczej bratniej Polski sukcesów w realizowaniu planów gospodarczych dla umocnienia ludowo - demokratycznej Polski, budowy socjalizmu w Waszym kraju.

Niech żyje przyjaźni polskich i radzieckich naftowców!

(—) Pszeniczn, sekretarz Komitetu Centralnego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Naftowego ZSRR.

Republiki Demokratycznej i tow. Rakosiego.

Zasadniczy referat wygłosił wiceprzewodniczący CRZZ tow. Aleksander Burski, który m. in. stwierdził, że masy robotników naftowych widzą w III Zjeździe początek prze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dzień rocznicy Wielkiego Wodza był dniem triumfu niezwykłej idei Lenina - Stalina

Tow. Józwiak-Witold o wrażeniach z pobytu w Moskwie

WARSZAWA. Przewodniczący delegacji polskiej na uroczystości obchodu 70-letnicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina, w Moskwie tow. generał Józwiak-Witold, członek Rady Państwa i Biura Politycznego KC PZPR, po powrocie do kraju udzielił przedstawicieli PAP wypowiedzi na temat wrażeń z uroczystości w Moskwie.

„W dniu 70-tej rocznicy urodzin Józefa Stalina — powiedział generał Józwiak-Witold — jak nigdy dotąd jasno i wyraźnie zarysowała się wielkość, rozkwit, niezwykła potęga sił postępu, wolności, socjalizmu i pokoju, sił którym przewodzi Józef Stalin.

Dzień 21 grudnia w Moskwie był manifestacją potęgi i jedności obozu pokoju i postępu. Widzieliśmy to, my delegaci polscy, którzy osobiście uczestniczyliśmy, tego wielkiego dnia w radosnych uroczystościach.

Jechaliśmy wszyscy przepojeni nie opisanym wzruszeniem, większość z nas miała po raz pierwszy zobaczyć Towarzystwa Stalina i powiedzieć Mu o swym oddaniu sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, sprawie pokoju światowego.

Nie sposób opowiedzieć, jak serdecznie przyjmowali nas nasi bracia radzieccy.

W czasie podróży i pobytu w Moskwie uczuliśmy się od bratniej WKP(b) tak zwykłych, zdawałoby się i prostych rzeczy, jak troska o człowieka. Wszędzie napotykalimy na braterską pomoc wszędzie witała nas serdeczna i braterska dłoń towarzyszy radzieckich.

Wieczorem 21 grudnia br. — kontynuując rozmowę — wzięliśmy udział w wielkiej uroczystości ku czci Towarzystwa Stalina.

Fakt, że u boku Stalina siedzieli Mao-Tse-Tung, wódz zwycięskiej rewolucji chińskiej, Dolores Ibarruri, sekretarz Komunistycznej Partii Hiszpanii, Palmiro Togliatti, sekretarz Komunistycznej Partii Włoch, Martel — członek KC Komunistycznej Partii Francji, Ulbricht Członek Biura Politycznego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i wszyscy inni delegaci — był symbolem jednoczenia się wokół Związku Radzieckiego, wokół WKP(b) wokół Stalina — światowego proletariatu, wszystkich sił walczących o trwały pokój i postęp.

Przedstawiciele różnych narodów mówili w różnych językach, ale treść ich przemówień była jedna. Wyrażała

ona nieugiętą wolę walki o urzeczywistnienie wielkich idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, najgłębsze przekonanie, że pod sztandarem Lenina-Stalina proletariaty światowy zwycięży.

W dniu 21 grudnia w Moskwie ustami swych przedstawicieli wyrażały swoją miłość, przywiązanie i wdzięczność dla Józefa Stalina — wodza i nauczyciela wielomilionowej masy pracujących krajów demokracji ludowej, krajów zmarszalizowanej Europy, krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Chodziło się po Moskwie święte, promieniującej wielką radością. Widzieliśmy tysiące różnych narodowości, słyszało się różne języki — byli to postawie milionów prostych ludzi zjednoczonych w wielkiej manifestacji na cześć Stalina największego budowniczego socjalizmu, pogromcy faszyzmu hitlerowskiego, zwycięskiego wodza postępu i pokoju. Składając hołd Józefowi Stalinowi postępową ludzkość składała hołd idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, sprawie postępu, wolności i pokoju.

Narody radzieckie świętowały 70-letnicę urodzin Józefa Stalina pod hasłem wzmoczonej wydajności pracy przedterminowego wykonania planów. Ten sposób uczczenia dnia urodzin Wodza narodów radzieckich i wszystkich ludzi pracy — Stalina — to przykład socjalistycznego stylu życia ludzi radzieckich, to wyrażenie swojej miłości do Wodza i Nauczyciela, Wielkiego Stalina, w zwycięskim rytmie pracy.

22 grudnia rb. odbyło się uroczyste przekazanie podarków, jakie nasza delegacja przywiozła od społeczeństwa polskiego dla Józefa Stalina. Podarki te kunsztowne i wzruszające swą prostotą — owoce pracy rąk robotników i artystów, chłopów i dzieci miały swoją wymowę: tętniły w nich serca ludzi walczących pod sztandarami Lenina-Stalina o lepszy świat.

Tego samego dnia odbyło się na Kremlu uroczyste przyjęcie na cześć delegacji przybyłych do Moskwy. Delegacja nasza ze szczególnym wzruszeniem przyjęła słowa podziwienia Towarzystwa Stalina dla narodu polskiego i jego kierownika Towarzystwa Bieruta.

Dzień urodzin Wielkiego Stalina — kończył rozmowę — przyjaciela i kontynuatora dzieła Lenina, dzień Wielkiego Stalina, Lenina dnia dzisiejszego, był dniem triumfu idei leninizmu.

Księża-wspólnicy dywersyjno-rabunkowej bandy „Mewa” przed Wojskowym Sądem Rejonowym

W dniu wczorajszym przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie, rozpoczęła się wielka, publiczna rozprawa przeciwko księżom i ich wspólnikom, oskarżonym o kontakt i współpracę z „Mewą” — dowódcą groźnej dywersyjno-rabunkowej bandy.

Już na długo przed rozpoczęciem procesu, przed gmachem Teatru, gdzie rozprawa się odbywa, zgromadziły się liczne rzesze społeczeństwa, które komentowały karygodną działalność oskarżonych.

Niezmiernie charakterystyczny widok na sali rozpraw stanowią księża w sutannach na ławie oskarżonych, zaś z drugiej strony wielki arsenał broni, jaki z inicjatywy „Mewy” ukryli oni w swych kościołach świadomi, iż jest to broń bratobójcza. Jako dowód przestępstwa zostały również wystawione całe komplety ksiąg metrykalnych, które banda za wiedzą oskarżonego ks. Lorenca ukryła na poddaszu w kościele w Tryńczy. Księgi te zaś zrabowane zostały w celach dywersyjnych, by sabotować pobór wojskowy.

Zebrani na sali, świat pracy z miast i wsi przeciwko któremu działalność „Mewy” była skierowana, ze skupieniem i uwagą słuchają aktu oskarżenia, który odczytuje przewodniczący Rejonowego Sądu Wojskowego mjr. Pietroń.

„Reakcja polska — stwierdza — w oparciu o anglosaski imperializm w swych zbrodniczych planach, dążąc do obalenia istniejącej władzy ludowej w Polsce i utworzenia rządu obszarnczo-kapitalistycznego, mobilizuje wrogię Państwu Polskiemu elementy w kraju, grupując je w nielegalnych związkach i bandach, zadaniem

rafił Gniewczyzna Łaucucka, wikariusz tejże parafii ksiądz Zub Stanisław, oraz kościelny Jakubiec Franciszek — grabarz Niemiec Stanisław oraz Tytuła Stanisław, którzy w dniu 25 maja 1949 r. zostali aresztowani przez organa Bezpieczeństwa Publicznego.

BANDYCI JAKO „DOBRODZIEJE”

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na pytanie przewodniczącego oskarżeni stwierdzają, iż do winy przynajmniej się. Ks. Zub i ks. Lorenc przyznając, iż przechowywali broń zaprzeczają, jakoby należeli do NSZ.

Jednakowoż już zeznania pierwszego oskarżonego ks. Kulaka, wykazują, iż „melinując” broń dla „Mewy”, był on w pełni świadomy, jakim celem broń ta ma służyć, a nie chcąc samemu ponosić całej odpowiedzialności, z wikariuszem ks. Zubem skonsultował wysłanników bandy gdy pierwszy raz odwiedzili go w Gniewczynie w r. 1943. Tak więc oskarżony Kulak stwierdza, iż odmówił bandzie przechowywania broni w kościele, niemniej jednak za prowadził bandytów do swego wikariusza ks. Zuba, a ten już nazajutrz zakomunikował mu, że broń zamagazynował a ks. Kulak skrupulatnie ją oglądał, nie wyrażając bynajmniej sprzeciwu, że mordercze narzędzia ukryte zostały za ołtarzem. Za wiedzą też i zgodą ks. Kulaka,

ks. Zub udał się do lasu w Sieniewie, gdzie odprawił regularną mszę dla członków bandy „Mewa”, odczytał im tekst przysięgi na wierność „Mewie”, a także pił z nimi tego wódke.

Gdy ks. Kulak opowiada o tych wszystkich „czynnościach służbowych” swego wikariusza — wszyscy na sali śmieją się.

Ks. Kulakowi, jak wynika z jego zeznań, było również wiadomym, że wikariusz na tę wyprawę do lasu udał się z członkiem bandy Antonim Rachwałowskim.

Zeznania ks. Kulaka dowodzą, iż wśród członków bandy cieszył się on popularnością i zaufaniem: oto jeszcze na kilka tygodni przed zamagazynowaniem broni przybył do niego Feliks Jagiełło, mieszkaniec Gniewczyny z oficjalną propozycją, by na kilka dni na plebani swej udzielił schronienia paru ludziom z bandy „Mewy”.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego nie wskazał władzom Bezpieczeństwa członków bandy, broni się najwinnie:

„Przecież to byli parafianie, a na bandę „Mewa” my patrzyliśmy jako na dobrodziejów”.

W dalszym ciągu ks. Kulak zeznaje, iż przyjmował do przechowania rzeczy zrabowane przez bandę „Mewy”.

— Co oskarżony przechowywał? — pyta przewodniczący.

(Ciąg dalszy na str. 4)

III Krajowy Zjazd Naftowców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tomu w dotychczasowej pracy związkowej. III Zjazd dokonał tego przełomu tylko na bazie bezwzględnej krytyki i samokrytyki, mówiąc śmiało i otwarcie po robotniczo o tym, co było dobre i złe.

III Zjazd odbywał się w sytuacji obfitującej w wydarzenia o znaczeniu międzynarodowym. Pierwszym z takich wydarzeń jest potężny ruch jaki przeobraził się w manifestację mas ludowych całego świata ku uczczeniu 70-tych rocznicy Św. Stalina. Polska klasa robotnicza witała tę rocznicę nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Nasz naród bowiem ma szczególną przyczynę do manifestowania swych głębokich uczuć do Związku Radzieckiego, albowiem dwukrotnie dzięki niemu odzyskał niepodległość. Uczciliśmy godnie człowieka, którego praca i walka uosabia idee Pokoju i Socjalizmu.

Drugim takim wydarzeniem dla klasy robotniczej są uchwały III Plenum KC PZPR oraz uchwały sesji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych. Dlaczego są one tak ważne? Dlatego, że wskazują klasie robotniczej jak należy budować nowy ustrój i jak usunąć i pokonywać trudności piętrzące się w budownictwie. Dlatego, że zaostrzają naszą czujność rewolucyjną w okresie zmagania się dwóch przeciwstawnych sobie obozów, i zapoznawają nas z metodami walki przeciwnika, a zarazem uczą jak pokonywać wroga klasowego na podstawie doświadczeń budownictwa socjalistycznego ZSRR i czerpania z nieocenionej skarbnicy WKP(b). Jakże nauki płyną z uchwał Biura Informacyjnego? Są to nauki o konieczności dalszego umacniania więzi międzynarodowej klasy robotniczej i związkowców całego świata w walce o pokój.

II Światowy Kongres ZZ w Mediolanie postawił przed ruchem robotniczym jako naczelne zadanie walkę o pokój, oraz walkę ze wszystkimi odchyleniami i działalnością

rozbiłającą w ruchu robotniczym. Zadania te wykonujemy przez codzienne demaskowanie wodzów oportunistów i odchyleniowców w różnej postaci, w codziennej pracy nad wzmocnieniem potencjału gospodarczego naszego kraju i wykonaniem planów produkcyjnych. Jest to najbardziej konkretny i trwały wkład naszych związkowców w dzieło walki o pokój.

Z kolei mówca wskazał na zadania porządkowe i organizacyjne stojące przed ruchem związkowym w Polsce, a więc i przed naftowcami polskimi. Są to:

Utrzymanie codziennej łączności z masami w realizacji 6-letniego planu budownictwa fundamentów socjalizmu — po przez popularyzowanie wyników pracy racjonalizatorów, nowatorów i przodowników.

Rozwinięcie i podniesienie na wyższy poziom organizację współzawodnictwa pracy i kontroli nad wykonaniem planów.

Należy wypracować taki styl działania, który by radykalnie skończył ze samouspokojeniem. Należy usunąć kampanijność i doprowadzić plany do świadomości każdego robotnika.

Obok tych zadań Związki Zawodowe muszą dbać o codzienne potrzeby robotników naftowych w akcji socjalnej i kulturalnej.

Mówiąc o zadaniach organizacyjnych, tow. Burski stwierdził:

Należy usprawnić organizację pracy związkowej na wszystkich szczeblach przez wprowadzenie planowania od góry do dołu.

Należy wprowadzić miesięczne odprawy radców zakładowych i aktywistów związkowych po linii produkcyjnej. Kierować nimi winien kierownik wydziału ekonomicznego Zarz. Gł. ZZN.

Należy zwrócić bacniejszą uwagę na instruktaż związkowy.

Trzeba skończyć z tak zwanym inspekcjonowaniem lustracyjnym i

pouczyć instruktorów, że zadaniem ich jest pomagać i usprawniać pracę Rad Zakładowych w zagadnieniach produkcyjnych i organizacyjnych.

Trzeba pouczyć Rady Zakładowe, ażeby w swej codziennej pracy nie zamieniły się w aparat administracyjny, lecz by wykonywały zadania kontroli społecznej i organizacji pracy związkowej. Dla tego celu należy je wychować pod względem organizacyjnym i ideologicznym, a wówczas ożywią się one nową treścią i w pracy nastąpi przełom.

Należy również zwrócić uwagę, by Rady Zakładowe w swej pracy opierały się na grupach związkowych i mężach zaufania i przeprowadziły odpowiedni podział pracy na każdym zakładzie.

W zakończeniu mówca wskazał na konieczność zwiększenia troski o potrzeby klasy obojętnej — jako na centralne zagadnienie związków zawodowych w budownictwie socjalizmu — w realizacji 6-letniego planu.

W przerwach pomiędzy przemówieniami na ręce prezydium Zjazdu wpływały telegramy i listy gratulacyjne od załóg kopalnianych, sekcyjnych i rafineryjnych.

Po referacie tow. Burskiego, złożył sprawozdanie generalny sekretarz ZZN — tow. Roman Sabik, którego przemówienie podamy w numerze jutrzejszym.

W czasie sprawozdania na salę przybyła sztafeta Ligii Kobiet, która złożyła delegatom Zjazdu pozdrowienia od zorganizowanych w Lidze Kobiet żon naftowców. Sztafetę delegaci witali spontanicznymi owacjami.

Po przerwie obiadowej, przemówienie wygłosił naczelny dyrektor CZPN — tow. Trawiński. Po wyborze poszczególnych komisji Zjazdowych rozpoczęła się dyskusja.

Proces w Chabarowsku

Masową produkcję śmiertelnych bakterii prowadzili japońscy zbrodniarze wojenni

W procesie japońskich zbrodniarzy wojennych w Chabarowsku pierwszy zeznał oskarżony Kawasima Kiosi, jeden z głównych kierowników formacji nr 731. Zeznał on, iż formacja ta utworzona została na specjalne polecenie cesarza Hirohito i że na jej utrzymanie wyasygnowano w 1940 roku — 10 miliardów jen. Kawasima Kiosi stwierdził, iż każdy człowiek, który dostał się do więzienia formacji nr 731 — musiał tam zginąć. Kawasima stwierdził również, iż formacja nr 731 posiadała cztery filie w pobliżu granicy radzieckiej w Linkou, Chajlinie i w miastach Sunju oraz Chajlarz, które miały służyć jako punkty oparcia w wojnie bakteriologicznej przeciwko ZSRR.

Generalł Isii latem 1941 r. postawił przed formacją zadanie doprowadzenia hodowli pcheł w toku jednego cyklu wytwórczego do 200 kg. Pod kierownictwem Kawasimy miesięczna moc wytwórcza formacji została doprowadzona do 300 kg zarazków dżumy, względnie 800 — 900 kg zarazków tyfusu, lub 500 — 700 kg bakterii tyfusa albo do 1 tony bakterii cholery.

Oskarżony Karasawa Tomio — lekarz bakteriolog, podwładny Kawasimy służył 5 lat w formacji 731. Karasawa zeznał m. in., iż broń bakteriologiczna była wypróbowana również na wziętych do niewoli żołnierzach armii amerykańskiej. Na zapytanie prokuratora, czy przewidziana była możliwość zastosowania oręża bakteriologicznego przeciw USA, Karasawa odpowiedział twierdząco. Karasawa opowiedział też o zbrodniach akcji ekspedycji bakteriologicznej w Chinach środkowych, w której sam brał udział.

Następnie zeznawał również były

głównodowodzący armii kwantuńskiej, Yamada Otozoo, który poprzednio w latach 1938 — 1939 dowodził japońską armią okupacyjną w środkowych Chinach do roku 1944 był członkiem japońskiej najwyższej rady wojennej, a przez pewien czas głównodowodzącym „obrony Japonii”. Yamada zeznał, iż formacja nr 731 i 100 były mu bezpośrednio podporządkowane. Odpowiadając na pytanie prokuratora — Yamada stwierdził, iż broń bakteriologiczna miała być użyta przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu, Mongolskiej Republice Ludowej oraz Chinom, ale była również przewidziana na możliwość zastosowania jej przeciw Stanom Zjednoczonym i Anglii.

Na rozprawie na żądanie prokuratora odczytano specjalną „Instrukcję bojową dla grup dywersyjnych”, wydaną w 1944 r. Yamada przyznaje, że instrukcję opracowali jego podwładni.

W toku rozprawy odczytano również instrukcję, dotyczącą przesłuchiwania jeńców wojennych, w której zaleca się stosowanie tortur wobec przesłuchiwanym.

Oskarżony Nisi Tosichide opowiedział o masowej produkcji śmiertelnych bakterii i o nieludzkich eksperymentach nad żywymi ludźmi, w których sam brał udział. Nisi zeznał, że japoński inżynier Tonaka konstruował specjalną lasceczkę dla przenoszenia zarazków dżumy, pfk. Ooto zaś wyprodukował specjalną „czekoladę”, nadsiewaną bakteriami tyfusa i przeznaczoną dla celów dywersyjnych. Nisi przyznał również, iż wojska japońskie, działające przeciwko wojskom radzieckim i mongolskim w rejonie rzeki Chajlin-Gol stosowały broń bakteriologiczną.

Posłowie komunistyczni żądają skreślenia wydatków na wojnę w Vietnamie Burzliwa dyskusja nad budżetem Francji

PARYŻ. W francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczy się od kilku dni burzliwa dyskusja nad wniesionym przez rząd projektem budżetu państwowego.

O trudnej pozycji gabinetu Bidault świadczy fakt, że niektóre z artykułów preliminarza budżetowego zostały przegłosowane zaledwie większością paru głosów.

W trakcie dyskusji nad wydatkami na cele wojskowe, posłowie komunistyczni złożyli szereg konstruktywnych propozycji, które mechaniczną większość systematycznie odrzucała.

Posel Villon złożył wniosek o zmniejszenie wydatków wojskowych o 200 miliardów franków. Posel Giraldot zaproponował redukcję wydatków na wojnę w Vietnamie ze 127 miliardów do 2 miliardów, przewi-

dzianych na koszty powrotu do Francji korpusu ekspedycyjnego.

Posel z ramienia Unii Republikańskiej Postępowych Rivet, wystąpił z wnioskiem obciążenia kredytów na wojnę w Vietnamie o 5 miliardów, stwierdzając, że propozycja ta umożliwiłaby Zgromadzeniu Narodowemu wypowiedzenie się przeciw wojnie w Indochinach. Posel Cristofol domagał się poważnej redukcji budżetu tzw. „Gwardii ruchomej”. Wydatki na tę „gwardię” stanowią w istocie zamaskowaną część budżetu wojskowego. Cristofol podkreślił przy tym, że „Gwardia ruchoma” używana jest przez rząd nie do walki z bandytyzmem, lecz do represji wobec ruchu robotniczego i demokratycznego.

Posłowie komunistyczni zwrócili uwagę, że wydatki na cele wojskowe wynoszą faktycznie nie 420 miliardów franków, jak przewidziano w budżecie, lecz ponad 600 miliardów, jeśli uwzględnimy wydatki, zamaskowane w budżecie cywilnym.

Zgromadzenie uchwaliło mechaniczną większość głosów wysokość wydatków na cele wojskowe zgodnie z propozycją rządową.

Dyskusja nad innymi artykułami preliminarza budżetowego trwa. W kołach politycznych podkreśla się, iż rząd — dla wywarcia nacisku na deputowanych — zamierza w toku dalszej debaty postawić kwestię zaufania.

Delegacja polska wręczyła Instytutowi Marksa - Engelsa - Lenina materiały dotyczące pobytu Lenina w Polsce

MOSKWA. W przedostatnim dniu swego pobytu w Moskwie, tj. 23 grudnia br. kierownik delegacji polskiej, która bawiła w Moskwie w związku z uroczystościami obchodu 70-tych rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina — generał Franciszek Joźwiak-Witold — wręczył dyrektorowi Instytutu Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b) — Pospielowowi jako dar polskich mas pracujących

wyrażający ich uczucia czci i miłości dla Stalina, oryginalne materiały historyczne i zdjęcia dotyczące pobytu Lenina w Krakowie, Poroninie oraz w więzieniu w Nowym Targu. Dyrektor Pospielow wyraził delegacji polskiej i jej kierownikowi w imieniu Instytutu Marksa-Engelsa Lenina serdeczne podziękowanie za ten — jak stwierdził — cenny dar.

Artykuł Tow. Bolesława Bieruta w „Prawdzie”

MOSKWA. Dziennik „Prawda” zamieścił na swych łamach artykuł przewodniczącego KC PZPR — tow. Bolesława Bieruta — pt. „Towarzysz Stalin — organizator zwycięstw socjalizmu” wydrukowany w numerze 32-y organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, o trwały pokój, i demokrację ludową”.

„Nie będziemy piechotą amerykańską...” List robotników francuskich do Trumana

PARYŻ. Dziennik „L'Humanite” zamieszcza list otwarty robotników stalowni w Longwy (departament Meurthe — et — Moselle) do prezydenta USA Trumana, w którym robotnicy ci zwracając uwagę na zależność ministrów francuskich od rządu amerykańskiego, piszą: „Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, aby wskazał Pan rządowi francuskiemu, że może udzielić robotnikom stalowni w Longwy podwyżki płac. Korzystamy z okazji, aby donieść Panu Prezydentowi, że sytuacja w naszym kraju pogarsza się coraz bardziej i im większej „pomocy” dostarcza nam Ameryka, tym gorzej dzieje się we Francji”.

Robotnicy francuscy, protestując przeciwko próbie przekształcenia Francji w kraj kolonialny kończą swój list słowami: „Ostrzegamy Pana, Panie Prezydencie, aby nie liczył Pan na nas, jako na piechotę armii zachodniej”.

Zaburzenia chłopskie w Korei południowej

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Pchön-nu, że w powiatach Isen, Enian, Bonhva i innych powiatach Korei południowej, odbyły się masowe demonstracje chłopskie, przeciwko działalności tzw. „Komisji Koreańskiej ONZ”.

DO
TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA
MOSKWA — KREML

My, Delegaci III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Naftowców Polskich, obradującego w dniach 28 i 29 grudnia r. b. w Krośnie n. Wisłokiem — przesyłamy Ci Wodzu i Przyjacielu mas pracujących całego świata, nasze gorące pozdrowienia i zapewnienia, że III Krajowy Zjazd będzie wielkim startem Polskich Naftowców do realizacji 6-letniego planu gospodarczego i budowy socjalizmu w naszym kraju.

Niech żyje nierozdzielna przyjaźń narodów ZSRR z Polską Ludową i międzynarodowa solidarność proletariatu światowego, który pod Twoim wielkim kierownictwem buduje trwały pokój i socjalizm!

PREZYDIUM ZJAZDU ZW. ZAW. NAFTOWCÓW.
KROSNO, 28. 12. 1949 r.

DO
PREZYDENTA R. P. BOLESŁAWA BIERUTA
WARSZAWA

My, delegaci III Krajowego Zjazdu Zw. Zaw. Naftowców, obradujący w dniach 28 i 29 grudnia br. w Krośnie n. Wisłokiem przesyłamy Ci Obywatelu Prezydencie gorące profektarstwa i meldujemy, że u startu planu 6-letniego stajemy z radością, płynącą z przedterminowego wykonania planu 3-letniego i rocznego — mając również za sobą wypełnienie naszych dodatkowych zobowiązań.

Przyrzekamy Ci pracować coraz wydatniej, być czynnymi w walce z sabotażem, demaskować szkodników i wrogów Polski Ludowej. Zapewniamy Ci, że oddamy wszystkie siły naszych umysłów i mięśni dla realizacji 6-letniego planu gospodarczego w przemyśle naftowym, dla odbudowy i rozbudowy Polski Ludowej, idącej do socjalistycznego rozkwitu.

Jednocześnie pragniemy Ci zakomunikować, że zobowiązania, podjęte przez załogi Przemysłu Naftowego z okazji 70-tych rocznicy urodzin Towarzysza J. Stalina zostały w zupełności wykonane.

Umocniać będziemy potężny front pokoju, któremu przewodzą bohaterki Związek Radziecki i Wódz obozu pokoju — Józef Stalin.

PREZYDIUM III KRAJOWEGO ZJAZDU NAFTOWCÓW.

DO
PRZEWODNICZĄCEGO CRZZ TOW. ALEKS. ZAWADZKIEGO
WARSZAWA

My, delegaci III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Naftowców, obradujący w dniach 28 i 29 grudnia r. b. w Krośnie n. Wisłokiem przesyłamy Ci Obywatelu Przewodniczącemu gorące profektarstwa i zapewnienia. Z wielką radością komunikujemy, że obrady nasze rozpoczęliśmy mając za sobą przedterminowo wykonany plan 3-letni, plan roczny, oraz dodatkowe zobowiązania podjęte z okazji naszego Zjazdu. Zapewniamy, że realizację planu 6-letniego w przemyśle naftowym rozpoczniemy w oparciu o wytyczne Konferencji Związków Zawodowych oraz historyczne uchwały III Plenum KC PZPR i III Plenum CRZZ.

PREZYDIUM III KRAJOWEGO ZJAZDU NAFTOWCÓW.

W obliczu wyborów nowych władz

Rola i znaczenie zebrań organizacji partyjnych

Zgodnie z uchwałą III Plenum Partii, odbywają się na terenach całego kraju zebrania wyborcze nowych władz partyjnych. Staną się one niewątpliwie ważnym etapem w rozwoju naszej partii, w uaktywnieniu mas członkowskich, podniesieniu ich bojowości i rewolucyjnej czujności.

Jest rzeczą konieczną, aby członkowie partii, aby nowo wybrane władze partyjne właściwie rozumiały rolę i znaczenie zebrań partyjnych dla ogólnego rozwoju partii, aby nauczyły się dobrze organizować i prowadzić zebrania.

ZEBRANIE — ŚRODKIEM SOCJALISTYCZNEGO WYCHOWANIA

Ogólne zebranie jest najwyższą władzą Podstawowej Organizacji Partyjnej oraz potężnym środkiem socjalistycznego wychowania członków i kandydatów partii.

Na zebraniu partyjnym omawiane są najważniejsze zagadnienia z życia ogólnopartyjnego oraz rozstrzygane są i rozstrzygane sprawy, związane z pracą danego zakładu produkcyjnego, urzędu lub instytucji.

Zebranie partyjne podnosi wśród członków i kandydatów partii świadomość interesów i zadań ogólnopartyjnych i ogólnopństwowych i uczy wiązać te zadania z zagadnieniami produkcyjnymi zakładu pracy. Zebranie partyjne kształci członka partii, wychowuje go w duchu krytycyzmu wobec siebie i innych, w dążności do coraz lepszych wyników pracy, podnosi jego aktywność i operatywność w zwalczaniu braków i niedociągnięć, wzmacnia czujność rewolucyjną.

PORZĄDEK DZIENNY ZEBRANIA

Pierwszym warunkiem dobrego przeprowadzenia zebrania jest odpowiednie ułożenie porządku dziennego. Porządek dzienny powinien uwzględniać problemy, które w danej chwili są najbardziej ważne, zarówno ze względów ogólnopartyjnych, jak i ze względu na potrzeby danej organizacji partyjnej i zakładu pracy.

W układaniu porządku dziennego nie może być utartego szablonu. Zdarzają się wypadki, że sekretarz partyjny zadawał się np. wyłącznie ogólnym referatem politycznym bez powiązania go z zagadnieniami produkcyjnymi zakładu.

Bywa i odwrotnie. Są jeszcze komitety partyjne, które ograniczają się

wyłącznie do stawiania na zebraniach partyjnych spraw produkcyjnych bez powiązania ich z problemami politycznymi. Takie zebrania prowadzą do wąskiego praktycyzmu, zaścianowości i ślepoty politycznej.

Omawianie zagadnień politycznych w ścisłym powiązaniu z ważnymi sprawami produkcyjnymi zakładu pracy mobilizuje członków i kandydatów partii do przyjmowania uchwał zawierających konkretne zadania dla danej organizacji i szybkiego ich realizowania.

Bardzo istotnym jest, żeby referujący znał dobrze poruszany problem, omawiał go językiem prostym, jasnym i dla wszystkich zrozumiałym w oparciu o konkretne dane, fakty i przykłady, w miarę możliwości zacierpnięte z pracy i życia zakładu.

porządku dziennym członkowie organizacji powinni być powiadomieni przez ogłoszenie go na kilka dni przed terminem zebrania. W ten sposób umożliwiają się członkom partii zapoznanie się ze sprawami, które będą przedmiotem obrad, przemyślenie ich i przygotowanie się do rzeczowej dyskusji.

NIE HAMOWAĆ KRYTYKI I NIE REGULOWAĆ DYSKUSJI

Kierownicy partyjni powinni dążyć do wytworzenia sprzyjającej atmosfery dla krytyki i samokrytyki na zebraniu i przez to podnosić aktywność członków partii. Powinni oni pobudzać członków do zabierania głosu, do mówienia o osiągnięciach i brakach w pracy, do śmiałego — jeżeli to jest słuszne i uzasadnione — krytykowania kierownictwa i wciąganie ich w ten sposób do żywego udziału w zebraniu.

Na naszych zebraniach pokutują jeszcze niejednokrotnie pozostałości liberalnego zakłamania, które powstrzymuje od krytyki swoich towarzyszy i kierownictwa partyjnego.

PODJĘCIE UCHWAŁ I KONTROLA WYKONANIA

Drugim zasadniczym warunkiem prawidłowego przebiegu zebrania jest podjęcie przez zebranych uchwał, które powinny konkretnie wytyczać zadania i wskazywać sposoby ich realizacji.

Samo przyjęcie uchwały, to jeszcze nie wszystko. Nabiera ona właściwej wartości, kiedy zapewniona jest jej kontrola wykonania, kiedy egzekutywa

partyjna kontroluje, czy i jak wprowadzana jest w życie.

Na zebraniu komitet partyjny powinien informować towarzyszy jak urzeczywistniane są przyjęte uchwały.

Członkowie partii oraz nowo wybrane władze partyjne powinny jasno zdawać sobie sprawę z faktu, że dobrze przygotowane i poprowadzone zebranie partyjne jest podstawowym elementem wychowania członków partii na godnych kierowników budowy socjalizmu.

Zebrania i konferencje wyborcze, które w myśl uchwał Plenum Listopada do tego podsumują i przedyskutują do tychczasową działalność swoich organizacji partyjnych oraz wytyczą kierunek ich pracy i zadania na przyszłość, winny stać się wzorem prawidłowo przeprowadzonych zebrań. Zebrania te odegrają niewątpliwie ważną rolę w ulepszeniu stylu pracy naszych organizacji partyjnych. B. T.



Rozbudowa sieci handlu uspołecznionego łączy się z usprawnieniem obsługi. W najbliższym czasie wprowadzone w Warszawie przedłużenie godzin funkcjonowania placówek handlu uspołecznionego, rozciągnięte zostanie i na inne ośrodki, co niewątpliwie ułatwi pracownikom zaopatrywanie się w potrzebne artykuły po zakończeniu zajęć zawodowych.

Ujednoczenie handlu hurtowego artykułami spożywczymi

Dnia 1 stycznia 1950 r. powołana zostanie do życia państwowo-spółdzielcza organizacja handlu hurtowego artykułami spożywczymi przemysłowymi.

Stan dotychczasowy w dziedzinie hurtu przedstawia się następująco: w dziedzinie uspołecznionego hurtu spożywczego - przemysłowego działają w chwili obecnej hurtownie PCH, posiadające własne magazyny, hurtownie Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem”, dysponujące również poważną siecią magazynową. Istnieją magazyny hurtowe powiatowych związków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pierwsze dwie grupy hurtowni zaopatrują w artykuły przemysłowe spożywczego sklepy państwowe, spółdzielcze i prywatne oraz konsumentów zbiorowych. Trzecia grupa obsługuje spółdzielczość wiejską.

Nowa organizacja oznacza połączenie hurtu PCH i CSS, a więc całego hurtu, zaopatrującego detaliz-

ny handel w miastach. Połączenie to wprowadzi odpowiedzialność jednej organizacji hurtowej za zaopatrzenie rynku miejskiego. Połączenie to zapewni jednolitą politykę zaopatrzenia sieci detalicznej, zapewni ekonomiczne wykorzystanie istniejących magazynów, wreszcie podniesie rentowność poszczególnych hurtowni.

Dotychczasowa organizacja hurtu utrudniała określenie, kto konkretnie jest odpowiedzialny za zaopatrzenie rynku, hurtownia państwowa, czy spółdzielcza.

Przy znanym braku pomieszczeń magazynowych, jaki odczuwa cały nasz handel uspołeczniony, zdarzały się wypadki, że w tej samej miejscowości dwie odrębne hurtownie zajmowały — i nie całkowicie wykorzystywały — dwa różne magazyny.

Wreszcie współistnienie na tym samym terenie kilku hurtowni powodowało, że hurtownie te częstokroć nie dokonywały takich obrotów i nie miały w rezultacie tak niskich kosztów, jak to będzie możliwe przy istnieniu w danym ośrodku jednej tylko hurtowni.

Nasze hurtownie spółdzielczości spożywców, jak to podano do wiadomości uczestników ostatniego Zjazdu „Społem”, mimo znacznych postępów — pracują obecnie z kosztami wyższymi o około 3 proc. od kosztów hurtowni spożywczych w Związku Radzieckim.

O wadliwości dotychczasowego stanu świadczą np. wypadki, że poszczególne detaliczne sklepy spółdzielcze zaopatrywały się niekiedy w towary oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów hurtowniach „Społem”, chociaż w tej samej miejscowości istniała placówka hurtu spożywczo-przemysłowego PCH.

Stworzenie jednej organizacji hurtu spożywczo-przemysłowego pod nazwą „Państwowo-Spółdzielcza Centrala Handlowa” (PSCH) pozwoli usunąć obserwowane dotąd braki oraz stworzy warunki poważnej obniżki kosztów handlowych, jak też celowej i oszczędnej gospodarki kadrami handlu uspołecznionego.

A. D-r

WYŚCIG STALI Z OGNIEM

„WIDIA” — OJCIEC METALURGII PROSZKÓW

Ale i to nie wystarczy. Wszystkie jednak próby stworzenia dawnymi, odlewniczymi metodami twardsze o stopu spełniają na niczym. I nagle świat dowiaduje się, że w laboratoriach fabryki „Osram” wynaleziony został stop, wykonany w tym m-todą, stop zwany „Widia”. Ten stop wykonany jest wedle nowej metody, wedle metody metalurgii proszków.

Czyż naprawdę metalurgia proszków jest dzieckiem laboratorium firmy „Osram”. Czy prawdą jest, że stworzył jej podstawy Anglik William Wollestone?

Gdy sięgniemy do starych roczników rosyjskiej „Gazety Górniczej” („Gornyj Zurnał”) z 1827 r. (tak, tu nie ma korektorskiego błędu z 1827 roku!) znajdziemy sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Naukowego do Spraw Chemii Górniczej i Solnej. Na posiedzeniu tym zjawił się inżynier górniczy Piotr Sobolewski, przedstawiając obecnym różne wyroby wykonane z najdroższego metalu — platyny.

PLATYNA W KAPIELI

W Rosji znajdowały się wielkie złoża platyny. Ale występowała ona zawsze w związku z innymi metalami i nie można było przy pomocy wytopienia otrzymać jej w stanie czystym. Sobolewski opracował metodę otrzymywania platyny drogą roztopienia jej w „wodzie królewskiej”, składającej się z dwóch części kwasu solnego i jednej części kwasu azotowego. Na dnie naczyń po takiej operacji znajdowała się luźna masa, składająca się z oddzielnych „ziarenek” platyny.

Aby osiągnąć z tego „piasku platynowego” metal kowalny, Sobolewski poddał go nagrzewaniu i ścis-

niu. Spiekanie i nacisk wielu atmosfer oddało platynę do użytku metalowców i zdobników.

O tym wszystkim nie chcieli pamiętać Niemcy i Amerykanie, oddając ojcostwo metalurgii proszków, ojcostwo „spieków” firmie Osram. A właśnie owe spieki okazały się niezwykle twarde. Właśnie tą metodą można było osiągnąć, twarde, trudnotopliwe metale. Wę-



Stefan Matela, tokarz z zakładu im. J. Stalina (dawniej „Cegielski”) w Poznaniu, pierwszy podjął współzawodnictwo w szybkościowym skrawaniu metalu.

gliki spiekane: węgiel wolframu i łomieszany doń węgiel tytanu okazały się materiałem o niezwyklej twardości i wytrzymałości na wysokie temperatury do 900 stopni.

„GENERAL ELECTRIC” SPRZĘDAJE ZWYCIĘSTWO

Ale znaczenie twardej platyny nie ograniczało się do przemysłu narzędziowego. W roku 1940, po zajęciu Francji chwalił się dyrektor fabryki Kruppa, Amman, że francuską armię skruszyły niemieckie

twarde stopy. W rzeczywistości nie tylko armia francuska, ale i amerykańska nie była zaopatrzona dostatecznie w twarde stopy. Ale o tym pan Amman wolał zamilczeć. Dlaczego? Bowiem w roku 1928 amerykański koncern „General Electric” zawarł z koncernem Kruppa umowę, oddającą pod kontrolę Kruppa wszystkie amerykańskie patenty na wytwarzanie węgla wolframu. Oczywiście po zawarciu tej umowy ceny na stop ten wzrosły w Stanach Zjednoczonych ogromnie (z 43 do 453 dolarów za funt). W roku 1936 nowa umowa dała Kruppowi prawo zakazania produkcji amerykańskim wytwórniom. W chwili wybuchu wojny Niemcy miały twarde stopy wolframowe, Stany Zjednoczone zaś nie. Magnaci przemysłu zaczęli raz sprzedali swą o-

SOCJALIZM I „POBIEDIT”

Ale był kraj niezależny od machinacji kapitalistycznych. Ojczyzna socjalizmu, ojczyzna nieskrepowanej ziołami kajdanami wiedzy.

Przed dwudziestu pięciu laty w jednym z moskiewskich zaułków w skromnym pomieszczeniu rozpoczęli pracę inżynierowie, jedni z pierwszych absolwentów radzieckich wyższych szkół technicznych. Pod kierownictwem partii bolszewickiej powstała potężna nowa gałąź metalurgii radzieckiej — metalurgia proszków.

Radziecka metalurgia zwycięża. Jej zwycięstwem jest radziecki stop „pobiedit” („zwycięski”), za nim następuje szereg innych, wszystkie otrzymane techniką metalurgii proszków. Zmienia się obraz fabryki metalurgicznej. W kombinacie twardej platyny nie widzi się wielkich pieców i martenów. Twarde stopy nie powstają przez stapianie i od-

lewanie. Rodzi je spiekanie pod wysokim ciśnieniem. Spieczony, sprasowany proszek przetwarza się w płytkę. Płytkę z kolei nalutowuje się lub przypawa na koniec narzędzia do obrabiania. Jest cieniutka, ale skrawa znacznie więcej metalu, niż stal szybko tnąca i skrawa znacznie szybciej.

PROSZEK DRUZGOCZE „TYGRYSY”

Radzieckie stopy metalurgii proszków zwyciężyły dawne stare kształty i normy wytrzymałości noży.

Gdy wybuchła wojna, konstruktorzy hitlerowskich Niemiec szeroko reklamowali niezwykłe pan-czerze swoich „Tygrysów” i „Panter”. Goebbels chepliwie twierdził, że pociski radzieckie okazały się wobec nich bezsilne.

Ale zbudowane wedle wskazań Stalina, właśnie z zastosowaniem nowych twardej platyny i spieków czołgi radzieckie „IS”, a także przeciwpancerne pociski radzieckiej artylerii wkrótce rozwały sny c „niezwyciężoności” niemieckiej stali, sny goebbelsów i... hearstów (z tamtej strony oceanu). Magnitogorsk zwyciężył Essen i Ruhre. Radzieckie stopy zwyciężyły na całej linii frontu i całej długości niemieckiego odwrotu spod Stalingradu do Berlina.

Radziecka metalurgia proszków mogła powrócić do wytwarzania płytek do noży tokarskich, do stwarzania nowych części do nowych szybkoobrotowych turbin, traktorów, kombajnów górniczych.

Prosty nóż tokarski, zaopatrzony w płytkę skrawającą z nowego stopu ścina metal z szybkością 10 do 20 kilometrów na godzinę. A przecie zaczęło się wszystko od... 300 metrów na godzinę przy narzędziu z węglistej stali.

Jan Dąbrowski

Od chwili, gdy pierwszy raz zaczęła pracować obrabiarka skrawająca metal nieruchomym nożem — podczas gdy obrabiany metal wirował w uchwycie maszyny — czyli po prostu tokarka — troską wszystkich tokarzy stało się: obrabiać przedziej. A obrabiać przedziej znaczyło nie tylko zwiększyć ilość obrotów maszyny, lecz także przeciwdziałać wysokiej temperaturze, jaka wytwarza się w miejscu skrawania, ponieważ nóż rozgrzewając się mięknie i odkształca. Oznaczało to konieczność znalezienia takiego materiału na narzędzie skrawające, który wytrzymałby wysokie temperatury nie tracąc swej twardości.

Gdy w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Iwan Thiemé, inżynier rosyjski, stworzył swoją teorię obróbki skrawania, w światowej technice królowała stal węglista o zawartości dwóch procent węgla. Narzędzie skrawające ze stali węglistej wytrzymało temperaturę do 200°, poczem traciło swe własności tnące. Takim narzędziem można było toczyć z szybkością 5 metrów na minutę. Szybkość ta nie mogła oczywiście nikogo zadowolić.

Rok 1871 przynosił zastosowanie stali samohartującej, w skład której wchodził już, jako domieszka do stopu, wolfram. Dzięki niemu nóż mógł wytrzymałość do 400 stopni ciepła i można zwiększyć szybkość skrawania do... 8 metrów na minutę. Ale to ciągle nie wystarczy. Na przełomie stuleci zjawia się stal szybko tnąca. Zawiera ona do 20 proc. wolframu i chromu, które to metale czynią ją wytrzymałą na nagrzanie do 550 stopni.

Wreszcie, w przeddzień pierwszej wojny światowej zjawia się steelit! To już stop całkowicie nowy. Nie ma w nim śladu czarnych metali. Składa się całkowicie z kobaltu, wolframu i chromu. Nie lekka się emperatur sięgających 600 stopni, zastosowanie noża ze steelitu pozwala zwiększyć również szybkość skrawania.

Księża - współnicy dywersyjno - rabunkowej bandy „Mewa” przed sądem w Rzeszowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— Tylko zboże i drzewo. Odebrali wszystko, pozostało tylko 20 kg hreczki, leżała bezużytecznie, więc zużyłem ją dla mego drobiu.

Przewod.: — Czy oskarżony wiedział, skąd banda „Mewa” brała zboże. Przecież nie uprawiali oni pól i nie pracowali? —

Osk.: — Nie zastanawiałem się. Po dłuższym namyśle zeznaje dalej:

— Przypuszczałem, że może to być z rabunku.

POD OCHRONĄ BISKUPA.

Kolejnym oskarżonym wyjaśnia, jak starannie zakonserwował i zakopał w drwalni pistolet, przyniesiony mu przez ks. Zuba w momencie, gdy ten dowiedziawszy się o aresztowaniu „Mewy” bał się, że i jego krótko dosięgnie ręka sprawiedliwości. Bojąc się aresztowania ks. Zuba postanowił wszcząć starania o urlop i prosił ks. Kulaka, by w tym celu udał się z nim do Przemysła do biskupa Bardy.

— Było to w sierpniu albo wrześniu 47 r. — zeznaje dalej ks. Kulak. Ks. Zuba, przybywszy do mnie z Wiązownicy oświadczył, iż boi się aresztowania w związku z uwięzieniem „Mewy” i prosił mnie, bym pojechał z nim do ks. biskupa Bardy.

Znamienny jest przebieg rozmowy u ks. biskupa. Oto z całą otwartością, jak wynika ze słów ks. Kulaka, osk. Zuba oświadczył biskupowi Bardzie, iż czuje się zagrożony w związku z aresztowaniem „Mewy”, z którym się kontaktował.

Prokurator: — Jak biskup przyjął to wyznanie?

Osk.: — Poco się ksiądz miesza w niepotrzebne rzeczy? — zapytał biskup i dał mu urlop.

Prokurator: — Czy ks. Zuba za swoje kontakty z bandą otrzymał nagane od biskupa?

Osk.: — Nie, a niedługo potem przeniesiony został do Niewodnej, powiatu Krośno.

Prokurator: — Ks. biskup jest powiadomiony o bandzie, ksiądz proboszcz i ks. wikary znają poszczególne członków bandy, nikomu jednak z nich nie przyjdzie na myśl by powiadomić o tym organa Bezpieczeństwa i pomóc do ukrócenia złoczyńców. Fakty te mówią wyraźnie, że reakcyjna część kleru solidaryzowała się z działalnością „Mewy”.

Przewodnic.: — Jaka jest odległość od plebanii w Gniewczynie do najbliższego posterunku milicji.

Osk.: — Od 8 do 9 km.

Przewod.: — Ileż więc trzeba było miesięcy, aby przejść tę niewielką odległość...

DZIWNĄ PAMIĘĆ KS. ZUBA.

Osk. ks. Zuba stwierdza na wstępie, iż nie czuje się zdrowy: sąd więc zezwala, by składał zeznania, siedząc. Oskarżony opowiada, że gdy bawił na weselu w Wólce Pełkińskiej, wysłannicy „Mewy” polecieli mu udać się na ową słynną mszę polową bandytów.

Oskarżony usiłuje wykazać, iż wtedy dopiero, całkowicie bez jego inicjatywy, a z woli bandy wciągnięty został w orbitę jej działalności. Przewodniczący jednak drogą pytań wykazuje, że jako członek AK z czasów okupacji i po wyzwoleniu, oskarżony nie zaprzestał bynajmniej AK-owskiej konspiracyjnej działalności, spotykając się nadal z działaczami AK-owskiego podziemia „Lewitą” i „Ramzesem”.

Na mszę do Sieniawy ks. Zuba wioził niejaki Piotr Rachwałowski.

Przewod.: — Czy Rachwałowski był członkiem AK?

Osk.: — Tak, był. Ale nie interesowałem się tym bliżej, wiedziałem natomiast, że jest członkiem bandy „Mewa”.

Całkowitej utraty kapłańskiej godności ze strony oskarżonego dowodzą szczegóły owej mszy polowej. Wieziony na motocyklu przez uzbrojonego Rachwałowskiego, ks. Zuba udał się z nim do ks. Uchmana w Sieniawie, by tam wypożyczyć sprzęt liturgiczny. Wiedząc, iż jedzie do bandytów, oskarżony nie zważał się zawieść w to środowisko zbrodni, pełnego sprzętu liturgicznego.

W lesie — opowiada — wyszedł do mnie „Mewa” i przedstawił się jako dowódca. Odprawiłem mszę, a potem odczytałem tekst przysięgi, podany mi przez „Mewę” na małej kartce papieru.

Prokur.: — A więc była to prawdziwa przysięga?

Osk.: — To nie była przysięga, bo dla mnie przysięga, to zobowiązanie wobec władzy legalnej.

Jednak już w następnym zdaniu oskarżony płacze się w swych zeznaniach i próczy sam sobie zapewnając, że przekonany był, iż w lesie odprawia mszę dla legalnej jednostki wojskowej.

Charakterystycznym dla zeznań tego oskarżonego jest, że wszystkie niewygodne pytania ze strony Sądu zbywa oświadczeniem jakoby nie przypominał sobie tego lub owego faktu, gdyż przechodził nerwową chorobę. Równocześnie jednak przytacza szereg precyzyjnych szczegółów jak np., że podczas mszy dla bandy „Mewa” zaczął padać deszcz, że odbyła się tam defilada i co spożył wówczas na śniadanie. Mimo zeznań swego przełożonego ks. Kulaka, że wrócił stamtąd kompletnie pijany, zapewnia, że z Sieniawy wrócił w stanie trzeźwym.

Przewod.: — W sierpniu 1945 r. została zabrana broń z waszego kościoła. Kto ładował broń z osk. Tytuła?

Osk.: — Zdaje się, że ja, ale szczegółów nie pamiętam.

Okazuje się, że dla pełnego zabezpieczenia transportu broni ks. Zuba konwojował furmankę, by nie zwrócić na nią niczyjej uwagi.

Przew.: — Czy „Mewa” wywieriał presję w tym kierunku?

Osk.: — Nie, ale ten konwój z mojej strony to był już logiczny wynik działania, należało przecież zapewnić Tytułowi całkowite bezpieczeństwo.

„W STANIE ZAMROCZENIA...”

Następnie oskarżony opowiada epizod z pistoletem, który dał mu członek bandy „Mewa” — Rachwałowski, rzekomo na wypadek napadu ze strony UPA. Obawiając się aresztowania dał tę broń na przechowanie ks. Kulakowi i spowodował, że ten udał się z nią do ks. biskupa Bardy, by wyjednać urlop.

Prok.: — Jakie stanowisko zajmował biskup Barda wobec księży zamieszanych w sprawy polityczne?

Oskarżony: — w czasie okupacji ks. biskup Barda był przeciwny wszelkiemu mieszaninowi w sprawy polityki i ostro upominał niejakiego ks. Stefańskiego, by w te rzeczy się nie mieszał. Po wyzwoleniu natomiast nie słyszałem, by któryś z księży dostał nagane za mieszaninę do polityki. Ja otrzymałem 6 miesięcy urlopu, a później przeniesienie do odległego powiatu.

Wrogo ustosunkowanie się oskarżonego do Polski Ludowej obrazuje również zajście z działaczem „Wici” Ziolkim, którego po wymianie zdań na temat roli „Wici” w Nowej Wsi rozwiścieczony ksiądz uderzył w twarz.

— Byłem w stanie zamroczenia wódka — tłumaczy.

W ogniu pytań prokuratora oskarżony wyjaśnia, iż bandę „Mewa” uważał za oddział legalnego wojska.

Prok.: — Przecież to był 3-ci maja 1945 r. a więc całe wojsko było na froncie w drodze na Berlin?

Osk.: — Tak, tak, ale w lesie przecież także było wtedy wojsko, była partyzantka.

Na pytanie prokuratora, czy przyznaje się do winy, oskarżony oświadcza, iż istotnie odprawiał msze dla bandytów, miał broń dla celów własnych, przechowywał broń dla bandy, lecz do przynależności do NSZ nie pociąga się.

Prok.: — Czy oskarżony wie, co mówi religia katolicka „Młójcie nie przyjaćcie wasze...” Czy to narzędzie służące miało właśnie do wykonania tego nakazu religij?

Oskarżony milczy.

NA POLECENIE PROBOSZCZA.

Jako następny zeznaje Jakubiec, sługa kościelny ks. Lorencza z Tryńczy, oskarżony o to, że pomagał ks. Lorencowi i bandzie w zamagazynowaniu broni w kościele w Tryńczy.

Jakubiec opowiada, jak banda wraz z ks. Lorencem zmuszała go do pomocy w transporcie broni i ukrywaniu jej na poddaszu kościoła. Broń tę banda przywoziła do kościoła w dwóch seriach. Były tam również księgi zrabowane w okolicznych parafiach, oraz stacja radiowa.

— Mówiłem — zeznaje oskarżony — że broń ksiądz nie powinien przechowywać w kościele. Gdy słyszałem, że soltyś mówi o amnestii, prosiłem ks. Lorencza, by broń oddał.

— Jestem mały, biedny człowiek — zeznaje z płaczem oskarżony. Wszystkie co robiłem, robiłem tylko i wyłącznie na polecenie mego przełożonego — ks. proboszcza Lorencza. On jest winien, że u mnie w domu jest teraz broń, nędza i płacz, że popadłem w takie nieszczęście. Gdyby nie ks. Lorenc, nie byłbym nigdy zeszedł na tę drogę...

Osk. ks. Lorenc zeznaje, że gdy z końcem lutego 1945 r. około północy przybyli doń, po raz pierwszy, członkowie bandy „Mewa” przyjął ich wódką, masłem i chlebem. Oskarżony stwierdza, że nie rozmawiał z nimi wówczas i nie nawiązał żadnego kontaktu. Niemniej jednak, gdy zjawili się u niego następnie pośrednicy „Mewy” oświadczyli, iż chcieli „zadekować” broń w kościele, oskarżony zgodził się na ich propozycję, sam pomagając broń schować.

Z amnestii jednej i drugiej nie skorzystał.

Naprzód — tłumaczy wykrętnie — przypuszczał, że banda całkowicie broń zabrała, później, gdy kościelny Jakubiec prosił go, by „zadekować” na poddaszu broń oddał organom Bezpieczeństwa, srogo zalecił kościelnemu ścisłą tajemnicę.

— Spodziewałem się — mówi — że będzie jeszcze jedna amnestia.

Prok.: — Ile amnestii trzeba było dla księdza?

Odczytany przez prokuratora protokół wykazuje, iż nawet i wtedy, gdy przedstawiciele Urzędu Bezpieczeństwa przybyli do Tryńczy na plebanię prosiąc o wydanie broni, oskar-

żony w dalszym ciągu zaprzeczał, jakoby w kościele jakkolwiek broń była zamagazynowana. Dopiero pod groźbą rewizji, wskazał miejsce.

KSIADZ — CZARNOGIEŁDZIARZ.

Rewizja ujawniła również, że ks. Lorenc jest w posiadaniu dolarów, które sprzedawał na czarnej giełdzie. Oskarżony wyjaśnia, iż pieniądze te otrzymał od pewnej filantropki, która jeszcze po pierwszej wojnie światowej wyjechała do Ameryki. Przewodniczący odczytuje zsyfrowaną kartkę, z której jasno wynika, że dolary w kwocie 700 przywiezione zostały do kraju drogą nielegalną, a oskarżony w dalszym ciągu kontynuował oszustwo dewizowe, handlując nimi na czarnej giełdzie.

W związku z ujawnieniem tego przestępstwa prokurator stwierdza: — „Ze względu na to, że w toku przewodu wynikiem nowe przestępstwo, wnoszę o rozpatrzenie tej sprawy przez Sąd Wojskowy, względnie o wyłączenie i przekazanie jej Sądowi Powszechnemu, jako przestępstwa dewizowego”.

W dalszym ciągu prokurator pyta o wielkie ilości ksiąg metrykalnych z Gniewczyny i Przeworska, które banda zamagazynowała na poddaszu kościoła w Tryńczy, by utrudnić akty odzwierciedlenia narodzin, a tym samym pobór.

Dalsze zeznania oskarżonego jasno wykazują, iż mimo, że był on dyspozytorem tej broni, to jednak nie uczynił, by oddać ją w ręce legalnej władzy.

Szczególnie dramatyczny przebieg ma konfrontacja zeznań osk. ks. Lorencza z zeznaniami osk. Jakubca, podczas której ten ostatni stwierdza z całą stanowczością, iż ks. Lorenc zakazał mu wszelkich kroków w kierunku ujawnienia ukrytej w kościele broni w okresie amnestijnym w roku 1947.

Na przesłuchaniu osk. Lorencza zakończono pierwszy dzień rozprawy.

Z sali rozprawy

Sala Teatru Ziemi Rzeszowskiej, w której toczy się proces przeciwko współpracownikom bandy „Mewa” księżom: Lorencowi, Zubowi, Kulakowi wypełniona jest publicznością.

Gwar rozmów, hałas cichnie dopiero z chwilą wejścia Sądu. Publiczność z zainteresowaniem przygląda się oskarżonym.

Pierwszy zeznawał osk. ks. Kulak, który uważał, że najlepszym miejscem dla przechowywania broni splamionej krwią bratnią może być właśnie kościół.

Na pytanie prokuratora jakie motywy nim kierowały, że zgodził się przetrzymać broń, ksiądz odrzekł: „Strach przed zemstą bandy...”

— A czy znacie już wypadek, aby banda sterroryzowała kiedyś księdza? pyta prokurator.

Ksiądz odpowiedział, że nie zna, ale „Boi się być tym pierwszym...” Sala wypowiedź osk. Kulaka przyjuje śmiechem.

*

Między innymi faktami i dowodami rzeczowymi winy księdza Zuba jest mowa „szóstka”-rewolwer, własność oskarżonego.

— Czy z tego kalibru, właśnie z tej „drobnostki”, jak nazywał tę broń ks. Zuba, można zabić człowieka? — pyta prokurator.

Ale ksiądz „nie wie...”

*

Na sali leży stos karabinów ręcznych, karabin maszynowy. Przedmioty te przez długi okres czasu przechowywał na poddaszu kościelnym ks. Lorenc, który sądzi, że broń palna i naboje pasują do jego duchowych szat, do szat tego, który ma być „pasterzem swych owieczek”.

Ks. Lorenc twierdzi, że czekał stosownej chwili, aby oddać broń prawowitej władzy. Jednak gdy na plebanii zjawili się funkcjonariusze Bezpieczeństwa prosiąc księdza o wskazanie miejsca przechowywania broni, ksiądz nie uznał tego za odpowiednią chwilę i miejsca nie wskazał.

„Trzecia amnestia” — według jego zdania, miała być tym najbardziej odpowiednim momentem.

(zm)

Po Wielkiej Rocznicy

Glinik Mariampolski w Dniach Stalinowskich

Od dłuższego czasu przygotowywał się Glinik do godnego uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Dnia 19-go osada fabryczna przystroiła się odświętnie. Transparenty, szturmówki, portrety Towarzysza Stalina przybrane girlandami i oświetlone reflektorami i kolorowymi żarówkami umieszczono na fabrycznych bramach wjazdowych, budynku zarządu, budynku Gimnazjum przemysłowego. Na wieży strażniczej umieszczono pięcioramienną gwiazdę z żarówkami, której światło wieczorem widoczne było daleko na okolicę.

W dniu tym odbyły się w zakładach zebrania oddziałowe, na których omawiano przeprowadzenie Stalinowskiego Dnia Pracy i przyjęto nowe, dodatkowe zobowiązania dla uczczenia rocznicy Ukochanego Wódza Klasy Robotniczej.

Dzień Pracy Stalinowskiej rozpoczęto 20 bm. o godz. 6 rano i zakończono dnia 21 bm. o tej samej godzinie. Celem dokładnego ujęcia wydajności pracy, osiągniętej w tym dniu, zorganizowano specjalną sekcję kontrolerów na wszystkich oddziałach i dla wszystkich zmian, gdyż w czynnie Stalinowskim wzięła udział cała załoga.

Rezultaty współzawodnictwa były nadzwyczajne.

W Centralnych Warsztatach Naftowych najlepsze wyniki osiągnęli (dla porównania podajemy w nawiasach obok osiągnięcia w dniu 20 bm. — procent wykonania normy w miesiącu listopadzie):

Odlownia: Edward Haluch i Czesław Lesiak — 356 proc. normy (200 proc.), Władysław Wilczkiewicz — 326 proc. (142).

Kuźnia: pierwsze miejsce zajęła brygada Wacława Gajewskiego (Gajewski, Myśliwy, Gąsior, Sandeck), uzyskując 565 proc. (155), drugie miejsce brygada Jana Aceli (Acela, Markowicz, Kalisz) — 470 proc. (115).

Obrobarki: pierwsze miejsce zajęli młodzieżowcy: 1) Zdzisław Totus — 344 proc. (191), 2) Grzegorz Moroz, Władysław Roman i Tadeusz Haluch — po 300 proc. (164, 160, 157), 3) Janusz Bolesław i Eugeniusz Kostuch — po 275 proc. (147, 144).

Ślusarze: 1) brygada Kamińskiego Kazimierza (Kamiński, Buluk, Sowa, Kania, Bocoń) — 210 proc. (147), 2) brygada Tadeusza Zimowskiego (Zimowski, Haluch, Markowicz) — 168 proc. (149).

Kolarnia: brygada Kazimierza Szpyrki (Szpyrka, Baliński, Woźniak, Sekula, Jędrzejowski) — 154 proc. (129).

Spawacze: Czesław Kieroń 158 proc. (124).

Cysternowcy: Jerzy Sowiński — 187 proc. (125).

Narzędziownia: z tokarzy: Władysław Mrozek — 229 proc. (138), ze ślusarzy: Jan Mlot — 171 proc. (110).

Modelarnia: Bolesław Kazanowski — 155 proc. (116).

Samochodowy: Józef Kręzałek — 156 proc. (116).

Wartość nadwyżki produkcji uzyskanej w Stalinowskim Dniu Pracy wyniosła 460.000 zł ponad normalną średnią wartość produkcji dziennej.

W wysiłku pracy wzięli również udział robotnicy placowi. Przy porcie wyladowywania 20-tonowego wagonu węgla, wynoszącej trzy godziny, grupa wyladunkowa: Bednarczyk, Sobolewski, Śliwa i Bedus wykonała tę pracę w ciągu 1 godziny 15 minut, a grupa wyladunkowa: Jurczak, Lewek, Kawa i Gryboś — w ciągu 1 godz. 30 min.

Wszystkie oddziały wzięły udział w wysiłku pracy w dniu 20 bm. Nie wylamały się również spod tego i straż: straż pożarna oczyściła wszystkie drogi dojazdowe, a straż przemysłowa — tory stacji.

Wieczorem dnia 20 bm. całe osiedle zebrało się w sali kinowej świetlicy Z. Z. na akademię ku czci 70-letniej rocznicy urodzin Józefa Stalina.

W dniach 20 i 21 bm. odbyły się w przedszkolu i świetlicy dziecięcej akademie i podwieczorek dla dzieci pracowników, połączone z rozdawaniem upominków oraz opracowanego dla dzieci i młodzieży zyciorysu Towarzysza Stalina i broszury „J. Stalin o młodzieży”.

Liga Kobiet w Glinie odbyła uroczyste zebranie, na którym zreferowano życie i dzieło Generalissimusa Stalina.

Twórczą pracą i pogłębianiem poziomu ideologicznego uczelni 70-letnią rocznicę urodzin Wielkiego Wódza Proletariatu Czerwony Glinik Mariampolski.

Łopki Stefan

GRUDZIEŃ
29
CZWARTEK

DYZURY APTEK:

Dyżur nocny: Apteka pod Gwiazdą — ulica Gen. Świerczewskiego 14.

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzisko 6 tel. 10-10

STRAŻ POZARNA: ul. Mickiewicza 10, tel. 9.

PRZEMYSŁ

Dyżur nocny: Apteka Obwodowa — ulica Franciszkańska 5.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Merskiej — Rynek

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Słazka 4 tel. 141

PRZEWORSK

Dyżur nocny: Apteka pod św. Duchem — Rynek

JAROSŁAW

Dyżur nocny: Apteka mgr. Kucharskiego — ul. Grunwaldzka

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. 3 Maja, 73, tel. 24.

MUZEUUM MIASTA RZESZOWA — Rynek 8 — otwarte od 9 do 14.



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — godz. 19-ta „ZAPORA” kom. w 3-ach aktach J. T. Dybowskiego



RZESZÓW — Apollo: Potępieńcy
PRZEMYSŁ — Baltyk: Sąd honorowy
PRZEMYSŁ — Olimpia: Dzieci ulicy
PRZEWORSK — Baltyk: Gasnący płomień
KROSNO — Piosier: Pewnej nocy
DĘBICA — Uciecha: Czekaj na mnie
JAROSŁAW — Gdynia: Złoty klucz
LUBACZÓW — Melodia: Królowa Wąsek
MIELEC — Odra: Czarodziejskie ziarno
ROZWADÓW — Polonia: Świat się śmieje

KINA OBJAZDOWE
nieczynne od dnia 27 bm. do 2 stycznia 1950 roku.



6.45 Dziennik poranny, 7.10 Muzyka rozrywkowa, 13.30 Muzyka obładowa, 14.00 Kronika albańska, 14.55 Koncert solistów, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 18.30 Muzyka, 19.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 Sztuka muzyki, 17.35 Aud. dla świetlic młodzieżowych, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.15 Muzyka ludowa, 18.40 Wszelchnia radiowa, 19.00 Pogadanka, 19.15 Wieczór mickiewiczowski, 20.00 Dziennik wieczorny, 23.40 Czeska muzyka baletowa Oskara Nedbala, 21.00 Koncert, 21.40 Dzieje życia Józefa Stalina, 22.00 Muzyka popularna, 22.15 Koncert, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.15 Koncert.

Poważny wkład ZMP

Likwidacja analfabetyzmu
- wytrąceniem broni z ręki wroga klasowego

Jak w całym kraju, tak i na terenie naszego województwa trwa walka o pełne zlikwidowanie analfabetyzmu. — W akcji tej bierze udział Związek Nauczycielstwa Polskiego, ORZZ, Liga Kobiet i inne organizacje masowe.
Nie brak tu również i młodzieży. Duży wkład pracy w akcję likwidacji analfabetyzmu na tym terenie daje Związek Młodzieży Polskiej.

156 KURSÓW DLA 2976 NIEPIŚMIENNYCH.

W okresie wakacyjnym 137 nauczycieli społecznych, rekrutujących się z uczniów klas licealnych, nauczyło indywidualnie czytać i pisać 632 analfabetów

Po ukończeniu wakacji powiatowe konferencje nauczycieli społecznych, na których podsumowano wyniki akcji indywidualnego nauczania, wykazały pozytywne rezultaty, ale też szereg popełnionych w tej pracy błędów.

Oprócz nauczania indywidualnego ZMP organizowało również naukę zespołową, organizując do 1 b m. 156 kursów i obejmując nimi 2.976 analfabetów

Przy organizacji kursów na czoło wysunął się powiat gorlicki (35 kursów i 610 słuchaczy), jarosławski (19 kursów — 522 uczących się), lubaczowski (17 kursów i 293 analfabetów).

Najbardziej wypadła akcja w powiatach: Lesko, Brzozów i Sanok.

W połowie grudnia, w tygodniu walki z analfabetyzmem odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP, poświęcone analizie dotychczasowej akcji i opracowaniu wytycznych dalszej pracy ZMP na polu likwidacji analfabetyzmu

CIEMNOTA — BRONŃ W REKU KLASOWEGO WROGA.

Przy organizacji kursów początkowego nauczania czytania i pisania, młodzież napotykała na szereg trudności. Wynikały one z propagandy wroga klasowego, starającego się wszelkimi możliwymi chwytami i różnymi — najbardziej oszczerczymi — plotkami odciągnąć analfabetów od nauki, by w dalszym ciągu wykonywać brak świadomości nieumiejących czytać i pisać. Przykładów

można tu przytoczyć mnóstwo. We wsi Witkowice (pow. Dębica), miejscowy kierownik szkoły nie pozwolił ZMP-owcowi, pomimo wyraźnej chęci i posiadania kwalifikacji, uczyć analfabetów.

ZMP-owiec Piwowar ze wsi Święciany zmuszony był uczyć analfabetów we własnym domu, ponieważ kierownik szkoły nie użył na ten cel wolnej po południu sali.

O agitacyjnej robocie wroga klasowego i braku uświadomienia przez analfabetów świadczy fakt, że gdy ZMP-owiec Ginalski z Dobierzyna (pow. Krosno) mówił o znaczeniu walki z analfabetyzmem i konieczności nauki czytania i pisania, został siłą wyrzucony z ogólnego zebrania.

BŁĘDY I NIEDOMAGANIA.

W trudnościach jakie w akcji zaistniały dużą rolę odegrały również błędy popełnione przez niektórych aktywistów

Poważnym niedociągnięciem był brak systemat. pracy kół ZMP i słabej opieki nad analfabetami. Koła nie interesowały się dostatecznie tym tak ważnym zagadnieniem, podchodząc do niego często biernie.

Brakiem było również nieuchwylenie tych analfabetów, którzy zaczęli się uczyć indywidualnie. Zarząd Wojewódzki ZMP bezpośrednio kontaktował się z nauczycielami społecznymi, lecz Zarządy Powiatowe o tym często nie wiedziały, mało kontrolując i opiekując się kursami. Wskutek tego indywidualne nauczanie oderwane było od akcji ZMP.

POWAŻNE OSIĄGNIĘCIA.

Pomimo braków i niedociągnięć, Z. M. P. ma duży wkład w akcję likwidowania analfabetyzmu, ma poważne osiągnięcia. Świadczą o tym listy pisane rękami tych, którzy zaczęli walczyć piórem pod kierunkiem ZMP-ow-

ców — nauczycieli społecznych. Listy proste i szczerze, ale jakże ujmujące. Oto list Melanii Jurusik z Zarzeczca:

Koleżdy i Koleżanki!

Opisuję Wam, że chodzimy do szkoły i już umiemy pisać i czytać. Mamy dobrego nauczyciela, który uczy nas różnych przedmiotów, jak: polskiego, rachunków i historii. Uczyliśmy się także o naszym marszałku Konstantym Rokossowskim, który jest ministrem Obrony Narodowej. Mamy teraz Polskę Ludową, która o nas bardzo dba.

Inny z tych, którzy nauczyli się dopiero niedawno pisać. Konopka Zenon pisze:

Koleżdy i Koleżanki!

Opiszę Wam, co my się uczymy na kursie. Ten kurs mi się podoba i cieszy to nas, że umiemy czytać, pisać i rachować. W szkole mamy wesolo, ale mamy mało lamp. I nas cieszy, że mamy dobrego nauczyciela i że nas dobrze uczy i cieszy nas to, że Państwo dało nam książki, zeszyty i ołówki za darmo.

Analiza dotychczasowej pracy na odcinku likwidacji analfabetyzmu,

przeprowadzona przez Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP, zobiliteruje niewątpliwie do tej akcji szeregi członków organizacji. Zainteresuje ta sprawa wszystkie ogólna. Przez ściślejszy kontakt z Komisjami Społecznymi skoordynuje ogólną akcję likwidacji analfabetyzmu.

W okresie do 1 lutego 1950 r. zaplanowano organizację na terenie wsi woj. rzeszowskiego dalszych 70 kursów i objęcie nauczaniem 174 analfabetów.

Akcja likwidacji analfabetyzmu nie polega jedynie i wyłącznie na tym, by kogoś nauczyć czytać i pisać. Jej celem również jest zabezpieczenie umiającego już czytać i pisać przed klęską wtórnego analfabetyzmu. Ważną rolę odgrywać tu będą dla nowo-nauczonych odczyty, zebrania dyskusyjne, świetlice propagujące czytelnictwo, organizowanie zespołów dobrego czytania, konkursów czytania książek i prasy. W tak konsekwentny sposób prowadzona akcja wytrąci ostatecznie wrogowi klasowemu poważną broń z ręki: ciemnotę niepiśmiennych.

Przed wojewódzką konferencją Związków Zawodowych w Rzeszowie

W dniach 7 — 8 stycznia 1950 roku odbędzie się w Rzeszowie konferencja delegatów Związków Zawodowych województwa rzeszowskiego. Celem jej będzie dokonanie krytycznej oceny dotychczasowej działalności Związków Zawodowych na terenie województwa, w świetle uchwał III Plenum KC PZPR i III Plenum CRZZ, omówienie zagadnienia usprawnienia pracy związkowej i zwiększenie czujności rewolucyjnej w nadchodzącym okresie realizacji planu 6-letniego, oraz wybór nowych władz związkowych.

ORZZ przygotowała na konferencję sprawozdanie z działalności Zw. Zaw. województwa rzeszowskiego w okresie od wyzwolenia aż do chwili obecnej.

W dniach 28 12. 1949 r. — 4. 1. 1950 r. odbędą się rozszerzone plenarne posiedzenia Powiatowych Rad Związków Zawodowych z udziałem delegatów na konferencję wojewódzką. Konferencje PRZZ mają na celu dokonanie krytycznej oceny dotychczasowej działalności Zw. Zaw. na swoim terenie i przygotowanie materiału na konferencję wojewódzką. Również w tym celu odbędzie się w Rzeszowie 30 bm. konferencja przewodniczących i sekretarzy Zarządów Okręgowych i Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych.

Konferencja wojewódzka Związków Zawodowych odbędzie się w sali teatralnej ORZZ w Rzeszowie. Obrady konferencji będą transmitowane dla publiczności oraz dla robotników w ważniejszych zakładach pracy. Podczas konferencji będzie otwarta wystawa najnowszych książek i czasopism urządzona staraniem Oddziału Rzeszowskiego RSW „Prasa”, oraz wystawa eksponatów produkcyjnych poszczególnych zakładów pracy, gablotek ze zdjęciami pracowników pracy i racjonalizatorów, nagród dla przodowników pracy, wykresów produkcyjnych z różnych zakładów pracy.

Delegaci na konferencję wojewódzką Zw. Zaw. otrzymają wiele wartościowych książek, ofiarowanych przez Wydział Wydawniczy CRZZ.

Krosno

PDT służy ludziom pracy

Okazałe witryny Powszechnego Domu Towarowego w Krośnie skupiają na sobie uwagę wielu mieszkańców miasta. Tak przed nimi, jak i wewnątrz ciasnego trochę pomieszczenia sklepu przewijają się codziennie tłumy zaopatrujących się w różne artykuły.

Krośnieński PDT obsługują dziennie około 1.000 kupujących, a w okresie przedświątecznym obsługiwał nawet i więcej. Wielu spośród odwiedzających Dom jest tylko „obserwatorami”, którzy chętnie oglądają towary.

Krośnieński PDT należy do pierwszych tego rodzaju placówek w Polsce, gdyż założony został we wrześniu 1947 r.

Należyte zaopatrzenie w towary i staranna obsługa przyczyniają się do stałego wzrostu obrotów i pozwalają na przedterminowe wykonanie planów obrotu. Do wykonania 3 letniego planu już w dniu 15 listopada przyczyniło się przede wszystkim współzawodnictwo pracy, które na terenie PDT wprowadzone jest od września 1948 r.

W ostatnim okresie współzawodnicztwa wysunęli się na oierwsze raniejsza w dziedzinie galanteriiowym Ludmilla Lillienthal, w sekcji handlowej — Stanisław Mazanek i w sekcji księgowej — Kazimiera Woinikowa.

Z podjęta praca i wyniki osiągnięte we współzawodnictwie robotnik magazynowy Antoni Zborowski został przesunięty na stanowisko pracownika biurowego.

Oprócz pracy zawodowej załoga P. D. T. znajduje czas na aktywny u-

dział w życiu politycznym i społecznym. Ożywioną pracę rozwija na terenie PDT Podstawowa Organizacja Partyjna, czynna jest koło ZMP.

Dzięki towarzysom z PZPR i młodym pracownikom z ZMP żaden klient nie odejście od lady PDT nateczytę nie obsłużony.

Powiatowy aktyw samopomocowy omawia krytycznie dotychczasową działalność

Na zebraniu powiatowego aktywu Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie omówiono dotychczasową działalność ZSCH na terenie powiatu oraz zanalizowano wytyczne ostatniego Plenum ZSCH

W obradach oprócz aktywistów Związku Samopomocy Chłopskiej wzięli udział przedstawiciele Partii ZSL-u, ZMP, Zarządów Gmin i Spółdzielczości.

Obszerny referat polityczno-gospodarczy wygłosił prezes Powiatowego Zarządu ZSCH, tow. Bolesław Sobczyk.

Mówca naświetlił pod kątem krytyki i samokrytyki niedostateczną aktywność gromadzkich i gminnych kół samopomocowych oraz zwrócił uwagę na szkodliwe przenikanie do szeregow spółdzielczych bogaczy wiejskich i spekulantów.

Związek Samopomocy Chłopskiej musi stać się silną organizacją klasową pracujących chłopów, a przez tworzenie grup producentów ma dbać o podniesienie gospodarcze wsi.

Naczelnym jednak zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej na wsi jest budowa spółdzielczości produkcyjnej, która dokonując się w ostrej walce klasowej. W Spółdzielni Produkcyjnej życie chłopu ma stać się

lejsze i szczęśliwsze, to też ich realizacja winna być podstawowym i naczelnym hasłem codziennej pracy członków Związku Samopomocy Chłopskiej.

Po referacie tow. Sobczyk wywiązała się dyskusja, w której aktywiści ZSCH wypowiedzieli swoje uwagi na temat dotychczasowej działalności Związku na terenie ich gmin i gromad.

Tow. Władysław Ruszel z gm. Radowka podkreślił, że w budowie spółdzielni produkcyjnych obok członków Partii i ZSL-owców powinni wziąć przodujący udział także i bezpartyjni członkowie ZSCH, oraz młodzież ZMP-owska. Członkowie ZSCH, muszą bezwzględnie tępić wszelkie reakcyjne plotki i demaskować wroga klasowego na wsi, usiłującego utrudniać budownictwo nowego ustroju.

O pracy kół Gospodyń Wiejskich mówiła ob. Krawczykowa ze Słociny zwracając uwagę na małe zainteresowanie ze strony niektórych ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej — społecznej i polityczną pracą wśród kobiet.

Tow. Jan Leśniak z gm. Hyżne — mówił o uaktywnieniu gromadzkich kół producentów, które winny stać

się podstawą planowej gospodarki na wsi oraz o konieczności szerszego udostępnienia małym i średniorolnym chłopom zakupu narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.

Prezes Zarządu ZSCH, gm. Trzebownisko, tow. Dziadosz mówił o tym, że budowa spółdzielni produkcyjnych jest koniecznością wynikającą z przemian politycznych jakie dokonują się obecnie na wsi, dzięki spółdzielni przez podniesienie dobrobytu mas chłopskich zniknie na wsi całkowicie nędza i wyzysk.

Zabierało głos szereg delegatów, którzy poddali krytyce dotychczasową pracę gminnych i gromadzkich kół Związku Samopomocy Chłopskiej na terenie swoich gromad. Zwrócono przede wszystkim uwagę na konieczność umasowienia szeregow Z. S. Ch., uaktywnienia Kół Gospodyń Wiejskich oraz na słabą działalność świetlic wiejskich.

Podsumowaniem dyskusji dokonał delegat Woj. Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej tow. **Orestek Jac.**



SPORT



Dalsze zwycięstwa sportowców polskich we Francji

Bawiąca we Francji ekipa sportowców polskich Związków Zawodowych udała się w czasie świąt do północnych departamentów, w celu zwiedzenia kolonii polskiego wychodźstwa w miejscowych ośrodkach górniczych.

Sportowcy polscy byli przyjmowani niezwykle serdecznie przez miejscową Polonię, a rozegrane zawody piłkarskie, bokserkie oraz pokazy gimnastyczne przekształciły się w wielką manifestację solidarności wychodźstwa z Polską Ludową.

W Sallaumine (Pas de Calais) reprezentacja piłkarska polskich Zw. Zawodowych rozegrała spotkanie z reprezentacją PZPN-u we Francji, zwyciężając 5:0 (4:0).

W pierwszej połowie, lepszy technicznie, zespół polskich Związków Zawodowych zdobył dużą przewagę, strzelając 4 bramki przez: Cieślaka — 2, Anioła i Świcarza. Po przerwie gospodarze coraz częściej dochodzą do głosu, jednak ataki ich rozbijają się o doskonale grającą obronę gości. Wynik meczu ustalił Anioła, strzelając 5-tą bramkę. Napastnik polski był najlepszym graczem na boisku.

Drugi mecz rozegrali Polacy na boisku kopalni w Bruay — Thiers (Nord), mając za przeciwników reprezentację okręgu Nord PZPN. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny polskiej 12:0 (6:0).

Reprezentacja polskich Związków Zawodowych zagrała bardzo dobrze, będąc bez słabych punktów. Bramki zdobyli: Cieślak — 3, Baran i Wiśniewski — 2, Anioła, Świcarz, Suszczyk i Parpan — po 1 oraz jedna samobójcza.

W sali gimnastycznej stadionu miejskiego w Sallaumine odbyły się propagandowe popisy gimnastyczek polskiej ekipy sportowej, przybyłej do Francji z okazji 15-lecia PZPN-u.

Występy polskich gimnastyczek spotkały się z wielkim zainteresowaniem, licznie zebranej publiczności.

BOKSERY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ WE FRANCJI.

Bokserzy polscy, stoczyli w miejscowości Sallaumine 5 walk propa-

gandowych, w tym 3 z miejscowymi zawodnikami polonii francuskiej. W kocięcej Grzywoz pokonał na punkty Sakwińskiego, w piórkowej Sadowski wygrał wysoko na punkty z Szczepańskim oraz w lekkiej Ściągła wypunktował Gruszczyńskiego. Ponadto stoczono dwie walki pokazowe: Debisz — Chychła i Nowara — Cebulak.

Tabela najlepszych lekkoatletów w okręgu rzeszowskim (3)

200 m. — 1. Madej Marian (Stal Stalowa Wola) 24,8, 2. Jagiello Władysław (Cukrownia — Przeworsk) 24,8, 3. Mauthe Zenon (LZS — Żurawica) 24,8, 4. Nowacek Alfons (LZS — Żurawica) 25,1, 5. Wiącek Władysław (LZS — Żurawica) 25,8, 6. Nikołajczyk Stanisław (Kolejarz — Jarosław) 26, 7. Sura Franciszek (Kolejarz — Jarosław) 26, 8. Pasławski Stanisław (Kolejarz — Przemysł) 26, 9. Zięba Julian (Kolejarz — Przemysł) 26,1, 10. Werner Zygmunt (LZS — Żurawica) 60,1, 26,1.

400 m. — 1. Madej Marian (Stal — Stalowa Wola) 54,2, 2. Mauthe Zenon (LZS — Żurawica) 55,3, 3. Zięba Julian (Kolejarz — Przemysł) 55,4, 4. Dąbrowski Stanisław (Stal — Stalowa Wola) 55,4, 5. Mauthe Jerzy (Kolejarz — Jarosław) 56, 6. Szulik Zbigniew (LZS — Żurawica) 56,8, 7. Horak Bronisław (Kolejarz — Przemysł) 57,7, 8. Pawłowski Stanisław (Kolejarz — Przemysł) 58,5, 9. Wachowski Stanisław (LZS — Żurawica) 60,1, 10. Werner Zygmunt (LZS — Żurawica) 60,1.

800 m. — 1. Zięba Julian (Kolejarz — Przemysł) 2:01,8, 2. Mauthe Zenon (LZS — Żurawica) 2:08, 3. Dąbrowski Stanisław (Stal — Stalowa Wola) 2:08,2, 4. Szulik Zbigniew (LZS — Żurawica) 2:08,7, 5. Czerwonka Zdzisław (Kolejarz — Przemysł) 2:13,4, 6. Pawłowski Eugeniusz (Stal — Stalowa Wola) 2:20, 7. Rudnicki Władysław (LZS — Żurawica) 2:22, 8. Jasiński Kazimierz (LZS — Żurawica) 2:23, 9. Dąbrowski Wiesław (LZS — Żurawica) 2:25, 10. Gwoździński Mieczysław (LZS — Żurawica) 2:25,2.

1500 m. — 1. Płocica Stanisław (Kolejarz Jarosław) 4:21,2, 2. Horak Bronisław (Kolejarz Przemysł) 4:28,2, 3. Czerwonak Zdzisław (Kolejarz Przemysł) 4:29, 4. Mauthe Zenon (LZS Żurawica) 4:33, 5. Lizak Władysław (LZS Żurawica) 4:34, 6. Zamirski Jan (Kolejarz Przemysł) 4:34,2, 7. Cielepaka Henryk (Stal Stalowa Wola) 4:34,2, 8. Zamorski Tadeusz (LZS Żurawica) 4:40, 9. Tyrus Jan (ZS Gwardia Rzeszów) 4:40, 10. Piela Antoni (LZS Żurawica) 4:40.

3000 m. — 1. Waluś Józef (Stal Rzeszów) 9:41,4, 2. Lizak Władysław (LZS Żurawica) 9:52,2, 3. Szałkowski Ryszard (LZS Żurawica) 9:55,5, 4. Czerwonak Zdzisław (Kolejarz Przemysł) 9:58.

(3)

Hermanowa (Polska) wygrywa z Mora (Kuba)

W III rundzie kobiecych mistrzostw świata w szachach padły następujące wyniki: Heemskerck (Holandia) wygrała z Angielką Tranmer, Bielowa (ZSRR) zwyciężyła Larsen (Dania). Reprezentantka Polski Hermanowa zmusiła do poddania się Morą (Kuba), a de Silan (Francja) przegrała z Benini (Włochy).

Partie Rubcowa (ZSRR) — Bykowa (ZSRR) przerwano z dużą przewagą Rubcowej. Ponadto odłożono partie: Rudenko (ZSRR) — Keller (Niem. Rep. Demokr.), Gresser (USA) — Bielska (CSR) i Langosz (Węgry) — Karfi (USA).

Ze sportu radzieckiego

Popiersie Generalissimusa Stalina na wysokości 4,680 m.

Do Dzaudzikau powróciła grupa alpinistów Północno-Osetyńskiej Autonomicznej Republiki, która zdobyła jeden z najtrudniejszych szczytów grzbietu kaukaskiego góry Szau-Aoh wysokości 4.680 mtr.

Alpinści wmurowali na szczycie popiersie Józefa Stalina. Wspinaczka ta, która odbywała się w niezwykle ciężkich warunkach jest kolejnym sukcesem sportowym alpinistów radzieckich.

CDKA prowadzi w mistrzostwach hokejowych ZSRR

W rozgrywkach o mistrzostwo ZSRR w hokeju, odbyło się szereg dalszych spotkań, z których trzy rozegrane zostały w Moskwie. Moskiewskie Dynamo pokonało Daugawę (Ryga) 3:2, zdobywając decydującą bramkę w ostatniej minucie gry, Spartak (Moskwa) wygrał z Szierzyncem (Czełabińsk) 3:1, a Skrzydła Sowieców odniosły, po za-

ciętej walce, zwycięstwo nad leningradzką drużyną Bolszewik 4:3. Czwarty mecz odbył się w Swierdłowsku, między miejscowym Dynamem i Lokomotywą (Moskwa). Zwyciężyło pewnie Dynamo 6:2.

Po 5-ciu rundach na czele tabeli rozgrywek znajduje się zeszlortyczny mistrz — CDKA (Moskwa) z 10 pkt., przed Dynamo (Swierdłowski), które zdobyło także 10 pkt., lecz w 6-ciu spotkaniach.

Nowe rekordy

MOSKWA. Młoda łyżwiarka radziecka Awdonina, studentka Instytutu Pedagogicznego, ustanowiła na zawodach w Gorki dwa nowe rekordy radzieckie dla junierek.

Awdonina przejechała 1.000 m, w rekordowym czasie 1:45,0, o 6,1 sek. lepszym od poprzedniego rekordu. Na 3.000 m. Awdonina uzyskała czas 6:00,4.

Dwa nowe rekordy radzieckie ustanowił również zawodnik azerbejdżański Popkow, startując w Baku, Popkow przeszedł w ciągu godziny 13.289 m., o 168 m więcej od dotychczasowego rekordu, a w chodzie na 20 km uzyskał doskonały czas 1:33:33,9, co również jest wynikiem rekordowym.

Od naszych korespondentów...

Kurs weryfikacyjny dla trenerów piłkarskich

PRZEMYSŁ (tel. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczął się w Przemyslu kurs weryfikacyjny dla trenerów piłkarskich z całej Polski. Absolwenci kursu zgrupowani zostali w Woj. Ośrodku Kultury Fizycznej. Kurs potrwa 10 dni, po czym uczestnicy kursu otrzymają dyplomy uprawniające do podjęcia pracy trenerskiej.

Wykładowcami na kursie są: mgr. mgr. Jestonka, Balcer, Forys oraz trenerzy: Koncewicz i Drabiński.

Z SANOKA

Staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie rozpoczął się w Sanoku kurs łyżwiarsko-narciarski i świetlicowy dla uczniów i uczennic Liceów Pedagogicznych woj. rzeszowskiego.

W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych zostanie przeprowadzony kurs

dla organizatorów OSF-iz. Kurs trwać będzie 11 dni, a kierownictwo spoczywa w rękach wiz. Dubeńskiej.

Z PRZEMYSŁA

Przemyski Kolejarz gościł u siebie siatkarzy i koszykarzy Kolejarza z Krakowa. Zawody stały na dobrym poziomie i toczyły się w prawdziwie sportowej atmosferze. Były dobrą propagandą piłki ręcznej.

W piłce siatkowej Kolejarz (Przemysł) pokonał Kolejarza (Kraków) w stosunku 3:0 (15:5, 15:11, 15:9).

W piłce koszykowej po bardzo żywej grze i ciągle zmieniającym się prowadzeniu wygrał Kolejarz (Kraków) 32:30. Kosze dla gości zdobyli: Wyżek 12, Społiński 8, Niedzwiedzki i Wawro po 6, dla gospodarzy Womaczko 10, Cap 6, Bluj 4, Wacek i Kocan po 3, Szancker i Czarniecki po 2.

W Przemyslu rozpoczął się kurs dla instruktorów wychowania fizycznego którego uczestnikami są członkowie ZHP. Udział w kursie bierze 24 kandydatów w tym 16 kobiet. Program obejmuje zajęcia teoretyczne z uwzględnieniem wykładów społeczno-wychowawczych. Kierownikiem kursu jest Kom. Chorąg. Harc. Antoni Gromski.

(18)



Dziadek Fiszka przywołał psa, przywiązał mu swój pas na szyi i pośpieszył do oboziska.

Jasne było, że ktoś tu poszukuje złota. Następnego dnia stary poszedł do tajgi już bez psa. Szedł przez gęsto zalesione pasma, często się zatrzymywał, nadsłuchiwał, nie łamał gałęzi na swej drodze i nie wchodził w garsę.

Dzień się zdarzył pochmurny. Chlapał deszcz, a w tajdze było ciemno, jak o zmierzchu.

W gęstej jedlinie dziadek Fiszka natknął się na ziemiankę. Cofnął się i położył na ziemi w chaszczach.

Nie wiedział sam, jak długo tam przeleżał. Siernięga jego przemokła od dawna, a krzypki jak u młodego zęby szczykały z zimna.

„Nie ma tu chyba nikogo” — zdecydował w końcu i powstał, nadsłuchując.

Zbliżył się do ziemianki i otworzył drzwi.

W kącie stało koryto do płukania kruszców i żelazna łopata z pomalowanym styliskiem. Pod przycą schowana była stara, utylana płaskim kapota fabrycznego wyrobu i miedziany imbryk z drucianym uchem.

Mysłiwy rozpoznał bez trudu, do kogo należały wszystkie te przedmioty. Kapotę widział niegdyś na ramionach Zimowskiego, a z imbryka nlewano herbatę na jego chutorze.

Na pasiekę dziadek Fiszka powrócił z ukrytą rozpaczą w sercu. Pojął stary, że jeśli

natychmiast nie przeszkodzi Zimowskiemu, ten zawiadnie tajgą. To teraz właśnie trzeba było nie dopaść, ale wymyślić jakiś wybieg. Nie darmo Matwiej polecił mu nie spuszczać oka z Zimowskiego.

Po święcie Matki Boskiej Opiekunki dziadek Fiszka począł często odwiedzać cerkiew. Chodził po wsi powoli, zgity w dwoje, a spotkaniem uskarżał się na chorobę. Słuchy o niedomaganiu starego myśliwego, znanego, jako niespokojny duch, rozeszły się po całej okolicy.

W rzeczywistości zaś dziadek Fiszka był najzupełniej zdrowy. Nie bez kozery jednak udawał chorego. Długo dręczyły go rozmyślenia nad tym, jak obronić tajgę przed zakusami Zimowskiego. Rozumiał, że gdyby Zimowski nie miał chutoru w pobliżu Juksy, nie byłoby taki ochoczy do poszukiwań: z Sergiewa trudno jest częściej odwiedzać Juksę. Na koniec dziadek Fiszka zdecydował, że trzeba podpalić chutor Zimowskiego. Przeraził się z początku tej myśli, przez kilka dni odpędzał ją modlitwami, lecz powracała natrętnie i wkrótce przestała się wydawać straszna.

Aby nie ściągnąć na siebie podejrzeń, stary postanowił udawać chorego i słabego. O tajdze nie rozmawiał z nikim i nawet w domu starał się wpoić we wszystkich przekonanie, że kiepsko z nim i oczekuje śmierci.

Nie jeden raz w ciągu zimy obmyślał swój zamiar. Z pasieki do chutoru był dzień drogi piechotą. Dziadek Fiszka zamierzał obrócić tam i z powrotem w jedną noc. Nie tracił więc sił na marne i szczydził je do wiosny. A wiosna była tego roku wczesna i sprzyjająca i staremu wydawało się, że to sam Bóg przychylił jest jego zamiarom.

4.

Wiosna tego roku była nie tylko wczesna, ale niezwykle upalna i sucha. W dzień słońce paliło, jak latem, a trawy przestały rosnąć,

a listowie drzew było skąpe i wątłe. Chłopi zaorali pod jare i czekali na pierwszy deszczyk, aby rozpocząć siewbę.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek Zachar i Anna z Artiomką pojechali na kilka dni do wsi. Zachar szczególnie na to nalegał. Stary lubił pohulać przy święcie, a chłopi, skazani na bezczynność, nie ominą z pewnością okazji, by wyprowadzić święto jak się patrzy. W domu pozostała Agafia i jej gość, stara Anfisa Surkowa.

Dziadek Fiszka zdecydował, że nie ma co czekać na wygodniejszą porę dla podpalenia chutoru Zimowskiego. W wypadku podejrzenia stara Surkowa mogłaby złożyć zeznanie, jak długo był poza domem, a jasne będzie dla każdego, że dla człowieka starego, a przytem chorego, niemożliwością jest przebyć w ciągu nocy odległość w obie strony.

Gdy już słońce zniżyło się nad lasem, dziadek Fiszka powiedział do siostry umyślnie głośno, by usłyszała przygłucha Anfisa: — Idę na rozlewiska, Agasza, posiedzę przez noc. Zebrała mi się ochota na świeże kaczki mięsko.

Anfisa pokiwała głową. — Że też nie usiedzisz na miejscu! Poleżałbyś sobie lepiej w łóżku.

— Prawda, Fiszka, posiedź w domu, bo jeszcze się gdzie zwalisz w lesie i najemy się wstydu i hańby przed ludźmi.

Siostra spojrzała nań ze współczuciem. — Widać odstąpiłeś już swoje lata, mój ty sokole.

Dziadkowi Fiszce jeszcze bardziej się sfałdowały zmarszczki nad nosem, stał w milczeniu, z opuszczonymi rękami, czekając na coś.

— Na co czekasz? To idź, jakieś się już wybrał. I tak sobie nie dasz wytłumaczyć.

— A nie chodź daleko! — krzyknęła w ślad za nim siostra.

— Gdzie tam! O, tu się powłóczę, koło zagrod... po Sokolach.

Nad rzeczką za pasieką dziadek Fiszka ukrył strzelbę w dziupli wiązu i niemal pędem ruszył w kierunku Juksy.

Na tajgę opadła ciemna, cicha noc. Zatarły się kontury drzew. Niebo było niemal tak ciemne jak ziemia.

Szedł po omacku, spoglądał na niebo, ociekając wschodu księżyca.

Na szczęście spozna lasu wzeszedł miesiąc pełny i jasny. Ciemność zrzędia, cofając się w kotliny i chaszczę. Przed północą w lesie zrobiło się chłodniej. Z północnego wschodu zadął wietrzyk.

O wiorstę od chutoru dziadek Fiszka ściągnął buty rybackie i wsadził je za pas. Nogi w samych pończochach stąpały teraz bezszelstnie i nie pozostawiały śladów na suchej ziemi.

Ukazały się ciemne kontury rozrzuconych po polanie zabudowań: dom, dwie stodoly; zagroda przypominała olbrzymią, który leżał na ziemi zmęczony i usnął twardo, rozrzuciwszy ręce i nogi.

Dął porywisty wiatr. Znad jeziora słychać było kwakanie kaczek, trąkotanie uprzykrzonego derkacz.

Stary myśliwiec stanął, nadsłuchując. Potem skierował się w stronę stodoly, zgarbił się, macając przed sobą ziemię kijem. Pod strzechą rozleżał się ciężki westchnienie. Dziadek Fiszka przypadł do ziemi, powstrzymał oddech. Znow usłyszał westchnienie. „To krowy” — domyślił się. Nieopodal stodoly, na ubitym klepsku, leżały kupy słomy i siewki.

Przysiadłszy za grubym pniakiem, dziadek Fiszka wyjął z kieszeni zapałki. Wtem otwarto ze zgrzytem drzwi chaty i ktoś wyszedł na ganek. Stary skureczył się, wciągnął głowę w ramiona.

(C. d. n.)